Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 24 KWIETNIA 1949 ROKU. Nr 110 (1484)

Hasła KC PZPR na dzień 1 Maja

1. Niech żyje 1-Maja — Dzień Międzynarodowej Solidarności Mas Pracujących.
2. Niech żyje potężny światowy front pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele!
3. Precz z anglosaskimi podżegaczami wojennymi — poplecznikami niemieckiego imperializmu!
4. Niech żyje Związek Radziecki ostoja pokoju i wolności narodów!
5. Niech żyje i krzepnie sojusz Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej!
6. Niech żyje WKP(b) czołowy oddział międzynarodowego proletariatu!
7. Niech żyje wódz światowego obozu pokoju i postępowej ludzkości — Towarzysz Stalin!
8. Precz z paktem atlantyckim, spiskiem podżegaczy wojennych przeciw pokojowi świata i wolności narodów!
9. Nasza odpowiedź na pakt atlantycki: produkcja ponad plan, sojusz z ZSRR!
10. Niech żyje współpraca gospodarcza i pomoc wzajemna ZSRR i krajów demokracji ludowej!
11. Niech żyją masy ludowe Włoch i Francji, walczące o pokój i suwerenność narodową!
12. Niech żyją — Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania — bratnie kraje demokracji ludowej — budujące fundamenty socjalizmu!
13. Chwała zwycięskiej Chińskiej Armii Ludowej!
14. Chwała bohaterskiej Greckiej Armii Demokratycznej!
15. Niech żyje bohaterska walka ludu hiszpańskiego przeciw faszystowskiej dyktaturze Franco!
16. Niech żyją narody Vietnamu, Indonezji, Korei — walczące z imperializmem o wyzwolenie narodowe i społeczne!
17. Precz z Blumem, Bevinem, Saragatem, Schumacherem — zdrajcami proletariatu, agentami imperializmu!
18. Haniebna klęska czeka plany podżegaczy wojennych!
19. Precz z dyktaturą nacjonalistycznych titowskich renegatów w Jugosławii!
20. Bojownicy o pokój wszystkich krajów łączcie się!
21. Niech żyje 1 Maja święto klasy robotniczej — święto Polski Ludowej!
22. Niech żyje władza ludowa — rękojmia naszej niepodległości, wolności i zwycięstwa socjalizmu!
23. Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski, granitowy fundament Polski Ludowej!
24. Niech żyje Odrodzone Wojsko Polskie — straż pokoju, niepodległości i zdobyczy demokracji ludowej!
25. Nie pozwolimy nadużywać wiary i kościoła do walki z Polską Ludową. Oświadczenie rządu — podstawą uregulowania stosunków między Kościołem i Państwem!
26. Bądźmy czujni wobec wroga klasowego! Zdusimy wszelką próbę dywersji i szkodnictwa!
27. Wszyscy do współzawodnictwa pracy o przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego!
28. Wyplenimy marnotrawstwo czasu, maszyn i surowców!
29. Produkujmy więcej, taniej, lepiej i oszczędniej!
30. Rozwijajmy wynalazczość i ruch racjonalizatorów robotniczych!
31. Niech żyją przodownicy pracy, bohaterowie budownictwa socjalistycznego!
32. Cześć ofiarnej pracy polskich inżynierów, techników!
33. Więcej robotników i robotnic na kierownicze stanowiska w gospodarce, w samorządzie, w administracji!
34. Robotnicy — twórzcie brygady łączności fabryk ze wsią!
35. Związki Zawodowe — organizacją obrony interesów robotniczych — szkołą walki o socjalizm!
36. Przez krytykę i samokrytykę zwalczamy biurokratyzm i usuwamy błędy!
37. Rozwijajmy handel państwowy i spółdzielczy — zwalczajmy spekulantów i paskarzy!
38. Niech żyje Związek Samopomocy Chłopskiej — szkoła pracy społecznej chłopów — obrońca wsi przed wyzyskiwaczami!
39. Rozwijajmy ośrodki maszynowe na wsi — ogniska postępu i pomocy małorolnym i średniorolnym chłopom!
40. Więcej zboża z hektara, więcej bydła, nierogacizny i drobiu w każdym gospodarstwie.
41. Niech żyje walka biednych i średniorolnych chłopów o zniesienie wyzysku na wsi, o postęp, o oświatę i dobrobyt!
42. Rozwijajmy spółdzielczość wiejską w służbie biednych i średniorolnych chłopów!
43. Uczynimy z Państwowych Gospodarstw Rolnych ośrodki wzorowej gospodarki i postępu w rolnictwie.
44. Spółdzielczość produkcyjna — drogą do trwałego dobrobytu i kultury na wsi polskiej!
45. Więcej kobiet na kierownicze stanowiska!
46. Niech żyją matki polskie, wychowujące młode pokolenie przyszłych budowniczych socjalizmu!
47. Niech żyje młodzież polska, niech żyje ZMP — młoda gwardia budowniczych Polski Socjalistycznej!
48. Więcej synów robotników i chłopów na wyższe uczelnie!
49. Wszyscy do walki z analfabetyzmem!
50. Niech żyje inteligencja polska w służbie ludu, postępu i socjalizmu!
51. Nauka i sztuka dla mas!
52. Niech żyje demokratyczna szkoła! Wychowujmy młodzież na patriotów i budowniczych socjalizmu!
53. Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!
54. Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska Ludowa!
55. Niech żyje socjalizm!
56. Pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina do Polski Socjalistycznej!

Oświadczenie Trumana: My członkowie paktu atlantyckiego mamy tylko **jeden** cel — a tym celem jest pokój.

Nominacje na stanowiskach rządowych

WARSZAWA (PAP) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek prezesa Rady Ministrów, mianował tow. Hilarego Minca — wiceprezesem Rady Ministrów, przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, tow. dr. Stefana Jędrychowskiego i tow. Eugeniusza Szyra — zastępcami przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodar czego.

Prezydent RP na wniosek Prezesa Rady Ministrów, mianował tow. Ryszarda Nieszporka — ministrem górnictwa i energetyki tow. Józefa Salcewicza — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, ob. inż. Kiejstuta Zemajtisa i ob. inż. Romana Fidelskiego — podsekretarzami stanu w ministerstwie przemysłu ciężkiego, powierzając równocześnie inż. Kiejstutowi Zemajtisowi kierownictwo Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego do czasu mianowania ministra.

Delegacja polska w Paryżu

Przybyła do Paryża na Kongres Pokoju — delegacja polska spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem. Szczególnie oblegano górnika Józefa Kociubę i rolniczkę Czesławę Kunkowską, których stroje wzbudziły podziw Francuzów.

Lud chiński łamie plany podżegaczy wojennych

Zwycięski marsz na Nankin i Szanghaj

300 tysięczna armia ludowa sforsowała rzekę Yang-Tse-Kiang. Powstanie na tyłach wojsk Kuomintangu

PARYŻ (PAP) — Jak podaje z Nankinu agencja France Presse, rozgłośnia nowych Chin doniosła o przekroczeniu przez armie ludową o sile 300 tysięcy ludzi, rzeki Yang-Tse pomiędzy Nankinem i Wu-Hu. Chińskie wojska ludowe przełamały w wielu miejscach opór armii kuomintangowskiej i kontynuują swój marsz naprzód.

Wojska ludowe umocniły się w 3 punktach na południowym brzegu Yang-Tse-Kiangu, ustanawiając przyczółki mostowe w Chin-Kiang (100 km. na wschód on Nankinu), Tiang-Czen (130 km. na południowy zachód) i w Siang-Czou (360 km. na południowy zachód). Ataki wojsk nacjonalistycznych na te przyczółki zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Wojska ludowe zdobyły też wyspę Yang-Czung, położoną na rzece Yang-Tse — 90 km. na wschód od Nankinu.

Wszystkie agendy rządowe i ministerstwa kuomintangu opuściły już Nankin, udając się do Szanghaju lub Kantonu. Ambasady amerykańska i brytyjska zawiadomiły swych obywateli, że powinni opuścić Nankin.

Ponieważ działania wojenne zbliżają się także do Szanghaju, ogłoszono w mieście godzinę policyjną od 11 wieczorem do 5 rano. Wszelka żegluga na rzece Jang-Tse pomiędzy Nankinem a Szanghajem została zabroniona.

Agencja France Presse stwierdza, że na terenach, na które wkraczają wojska ludowe, przyłączają się do nich wszędzie oddziały partyzanckie. Oddziały te działają zresztą także na obszarach położonych bardziej na południe, Partyzanci mieli opanować miasto Yang-Kong, położone w rejonie Kantonu. Jak wiadomo, władze Chin ludowych ogłosiły do wszystkich partyzantów apel, wzywając ich do rozpoczęcia działań wojennych na szeroką skalę.

„Tymczasowy prezydent" Chin kuomintangowskich Li-Tsun-Jen udał się samolotem do siedziby Czang-Kai-Szeka — Hang-Czou, by odbyć z nim naradę. Panuje powszechne przekonanie, że mimo pozornego „wycofania się" Czang-Kai-Szeka z życia politycznego — jego wskazówki przyczyniły się przede wszystkim do odrzucenia przez rząd kuomintangu propozycji pokojowych, wysuniętych przez władze Chin ludowych.

* * *

NOWY JORK (PAP) — Korespondenci dzienników amerykańskich donoszą z Nankinu i Szanghaju, że ludność tych miast, w przeciwieństwie do panicznych nastrojów, panujących wśród urzędników kuomintangu — oczekuje wkroczenia wojsk ludowych z zupełnym spokojem.

Młodzież walczy o pokój

Przemówienie sekretarza Swiatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Kitty Hookham — na Kongresie Pokoju w Paryżu

PARYŻ (PAP) Na plenarnym posiedzeniu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w dniu 22 bm. wygłosiła przemówienie pani **Kitty Hookham** (Anglia) — **sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Mówczyni pozdrowiła Kongres w imieniu 50 milionów młodych chłopców i dziewcząt, zrzeszonych w Federacji i przypomina przysięgę, złożoną przez delegatów tejże Federacji na Kongresie Londyńskim w 1945 r., że „młodzież wszystkich ras i narodowości wytępi resztki faszyzmu i zagrodzi drogę nowej wojnie".**

Pani Hookham stwierdza, że **zawiedzione zostały nadzieje narodów, oczekujących pokoju i wolności, ponieważ monopoliści amerykańscy dążą do rozpętania nowej wojny. Mówczyni maluje sytuacje młodzieży krajów uciskanych przez faszyzm i cierpienia młodzieży krajów kolonialnych.** Młodzieżowe komisje śledcze wysłane w 1948 r. do krajów Ameryki Południowej i do Afryki, stwierdziły **nieludzki wyzysk i ucisk młodzieży, walczącej o wyzwolenie z pod jarzma kolonialnego.**

W dalszym ciągu przemówienia pani Hookham mówi o odradzaniu się militaryzmu w Zachodnich Niemczech, nieustannym wzroście budżetów wojennych Stanów Zjednoczonych i krajów zachodnio - europejskich. Podczas gdy w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej młodzież korzysta z wszelkich praw, przed młodzieżą otwierają się nieograniczone perspektywy — **w krajach kapitalistycznych wzmaga się terror, stosuje się represje wobec młodzieży pragnącej demokracji, prawa do pracy i wolności.**

Mówiąc o Kongresie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej odbytym w Warszawie w sierpniu 1948 r., pani Hookham oświadcza, iż młodzież wyraziła wówczas niezmienną wolę walki w obronie pokoju, demokracji i wolności. Kongres Warszawski potępił politykę imperializmu i ekspansji, inspirowaną przez wielkie monopole amerykańskie. **Na całym świecie rozwija się kampania pokojowa, w której aktywny udział bierze młodzież.** W Danii młodzież manifestowała przed parlamentem w momencie, gdy minister spraw zagranicznych Rasmussen wypowiadał się za paktem atlantyckim. Przeciwko temu paktowi demonstrowała młodzież **we Francji, Włoszech, Norwegii i Szwecji.** Obecnie przywódca młodzieży kanadyjskiej Norman Noronberg odpowiada przed sądem za udział w manifestacji pokojowej.

„Musimy walczyć ramię przy ramieniu z robotnikami zrzeszonymi w związkach zawodowych, z ruchem kobiecym. Będziemy współdziałać i współpracować z młodzieżą krajów demokracji ludowej budującej nowe, wolne demokratyczne życie. Wierzymy w nasze zwycięstwo, wspólnym wysiłkiem ocalimy pokój i demokrację — zakończyła delegatka Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Kitty Hookham.

Kryzys w przemyśle belgijskim

Amerykańska tandeta rujnuje robotników belgijskich

BRUKSELA (PAP) — Ogłoszono tu sprawozdanie federacji przemysłu włókienniczego Belgii, z którego wynika, że produkcja w tej dziedzinie przemysłu ustawicznie spada. Tak np. produkcja przędzy w 1948 r. wyniosła zaledwie 64 proc. w stosunku do 1947 r., produkcja materiałów lnianych — 50 proc. i produkcja materiałów wełnianych — 71 proc.

Federacja stwierdza, że kryzys w belgijskim przemyśle włókienniczym został wywołany masowym importem towarów włókienniczych z innych krajów, przede wszystkim zaś ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Niech rozwija się i umacnia nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim

Przemówienie ministra Spraw Zagranicznych tow. Z. Modzelewskiego, wygłoszone na akademii w IV-tą rocznicę sojuszu Polski z ZSRR

Na uroczystej akademii, zorganizowanej w IV-tą rocznicę Sojuszu Polsko - Radzieckiego tow. min. Z. Modzelewski wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. inn.

Rok temu w tej samej sali miałem okazję omówić szczegółowo treść układu o przyjaźni i współpracy między Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, ale w miarę, jak zwiększa się okres działania tego układu, cztery lata temu podpisanego w Moskwie, rośnie jego znaczenie w życiu naszych zaprzyjaźnionych narodów, a każda jego litera nabiera coraz bogatszej, coraz pełniejszej treści. Oczywiście nie sam czas decyduje o bujnym rozwoju przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej. **Decydują o tym przede wszystkim te ogólne warunki, w których żyją nasze narody; o wartości układu decydują również wydarzenia o charakterze międzynarodowym.**

Jakież to były te ogólne warunki i wydarzenia?

U nas w kraju zamykamy etap odbudowy, etap wydźwignięcia kraju z ruin i zniszczeń wojny, i hitlerowskiej okupacji. Wkraczamy w etap rozbudowy naszej gospodarki i mimo, że jeszcze nie zakończyliśmy naszego 3-letniego planu, przekraczamy poziom przedwojenny. Tej naszej konsolidacji gospodarczej towarzyszy niemniej wyraźna konsolidacja polityczna, łatwo dostrzegalna w osiągnięciach na każdym polu naszego życia społecznego. Nie wiele czasu upłynęło od daty politycznego zjednoczenia ruchu robotniczego, a przecież główne procesy scalania tego ruchu w jedną zwartą partię robotniczą, o wielkim poczuciu odpowiedzialności za losy narodu, mamy właściwie już poza sobą. **Konsoliduje się wieś polska w walce o podźwignięcie gospodarcze podstawowej masy chłopskiej, przystępując do przebudowy od podstaw ustroju rolnego.**

Rzecz jasna, że tak wysokie rezultaty zyskane już w czwartym roku po zakończeniu działań wojennych, są rezultatami ogromnych wysiłków całego społeczeństwa, a przede wszystkim klasy robotniczej, **ale powiedzmy to sobie szczerze, że byłyby one nieosiągalne, gdybyśmy nie mieli obok siebie potężnego sojusznika w postaci Związku Radzieckiego, skąd przychodziła i przychodzi nadal pomoc i poparcie — co więcej — skąd przychodzi ożywcza atmosfera twórczego wysiłku i ufności w lepsze jutro.** Korzystając z ogromu doświadczeń i wielkiego dorobku naszego sojusznika, potrafiliśmy uniknąć wielu błędów, a jak wiadomo za błędy te musielibyśmy drogo zapłacić. Z drugiej zaś strony trzeba stwierdzić, że ta pomoc i to poparcie mogły się stać tak efektywne, dlatego, że **Związek Radziecki nieustannie rośnie na siłach i znaczeniu jako potęga gospodarcza i polityczna, która opiera swój rozwój jako też swoje stosunki z zaprzyjaźnionymi krajami, a więc z Polską, na nowych, na całkiem nowych zasadach, zgoła nieznanych światu kapitalistycznemu.**

W świetle waszyngtońskich dyrektyw i zamiarów, za których realizację mogą gorzko zapłacić narody Europy Zachodniej siłą dolara spychane przez swoich możnowładców do roli pariasów, zamiarów, które w istocie sprowadzają się do wybudowania nowych landsknechtów agresji imperialistycznej, układ polsko-radziecki dla narodu polskiego w szczególności, ale i dla dobra ogólnego pokoju nabiera wprost nieocenionej wartości. Jest on dla wszystkich prostych ludzi, zwolenników pokoju, w tym i pokojowych Niemców, mocną ostoją.

Weźmy inny przykład. W organizacjach funkcjonujących w ramach Narodów Zjednoczonych, dużo się mówi i dyskutuje na temat konieczności współpracy i wymiany gospodarczej między tzw. Wschodem i tzw. Zachodem. Jednocześnie jednak wzmagają się wysiłki amerykańskiej oligarchii, aby zasadę dyskryminacji gospodarczej ze względów politycznych rozpowszechnić przez państwa marshallowskie na ogromną dziedzinę wymiany z państwami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim.

Nasz układ o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i wszystkie umowy o współpracy, które są jego naturalnym wynikiem, stanowi poprostu orzeźwiający wzór, który daje prostym ludziom podstawy do optymizmu, że w przeciwieństwie do stosunków kapitalistycznych, są na tym świecie całkiem inne możliwości współżycia, współżycia w którym człowiek człowiekowi, państwo państwu nie musi być wilkiem, może być i jest szczerym przyjacielem.

Nowy typ stosunków między państwowych; w którym nawzajem idea prawdziwej suwerenności narodowej przeplata się z wielką ideą proletariackiego internacjonalizmu, opartego na wspólnych dążeniach do lepszego jutra, do powszechnego pokoju i wzajemnego poszanowania narodów i ich narodowych właściwości, — oto czego wyrazem jest nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, przypieczętowana formalnym aktem w postaci układu, a wcielana w życie wspólnie przelaną krwią na polach bitew z hitleryzmem, dziś zaś w szlachetnej wymagającej wytrwałości walce o utrwalenie pokoju. (oklaski).

WSPÓLNA WALKA O POKÓJ

W walce tej, dzięki układowi ze Związkiem Radzieckim, który zdecydowanie kroczy na czele, Polska zajmuje poczesne miejsce. Że Wrocław stał się początkiem ruchu pokojowego, obejmującego dziś, jak to wykazuje Kongres Paryski i Praski setki milionów ludzi — o tym wszyscy wiedzą. Że nie brak głosu polskiego wszędzie tam, gdzie chodzi o pokojowe poczynanie, o tym również wszyscy wiedzą. **W jednym szeregu ze Związkiem Radzieckim występowaliśmy w sprawie zakazu używania broni masowego zniszczenia. poparliśmy słuszne żądania rozbrojenia, wspólnym językiem mówimy, gdy chodzi o pokój w Indonezji, Vietnamie, czy w Grecji.**

Czynimy to z całym poczuciem i odpowiedzialności i wielkości zagadnienia. Nie jesteśmy biernymi pacyfistami. Wiemy, komu zależy na rozpętaniu trzeciej wojny światowej, a komu zależy na utrzymaniu pokoju. Zdajemy sobie sprawę, że dla pewnych kół wojna jest doskonałym bussinessem, ale dla szerokich mas jest okropnym nieszczęściem. Rozumiemy właściwe cele, pożal się Boże pacyfistów z Watykanu, którzy dla podżegaczy wojennych mają słowa błogosławieństwa na ustach. Wiemy, że walka o utrwalenie pokoju musi być walką z podżegaczami wojennymi, musi opierać się na milionach prostych ludzi, ale nie odrzuca ona żadnego sprzymierzeńca, który szczerze pragnie przyczynić się do zwycięstwa pokoju. Wiemy, a z nami wiedzą już miliony, że nie o utrwalenie pokoju chodzi autorom paktu północno - atlantyckiego, lecz chodzi im o panowanie nad światem, nawet kosztem wojny.

Ale wiemy jednocześnie, że czas pracuje na naszą korzyść. że każdy dłuższy okres, wygrany dla pokoju, jest wzmocnieniem pokojowego obozu, a osłabieniem bloku wojennego. **Nie dlatego, że wydarliśmy podżegaczom wojennym możliwość zbrojenia się, podżegacze wojenni podwyższają z roku na rok budżety wojenne, rozpracowują w sztabach nowe plany podboju, ale dlatego, że każdy rok pokoju odsłania coraz bardziej ich słabe strony, ich wewnętrzne przeciwieństwa, rozsadzające ich od wewnątrz. Sklecony miliardami dolarów front paktu atlantyckiego przy zachowaniu pokoju już nie długo obnaży wielkie sprzeczności zmontowanego bloku, które są, które rosną, które właśnie zadecydują, że system rodzący pakty, jak atlantycki, musi ujawnić naturalny wynik ostateczny — swoje starcze schorzenie, swój starczy uwiąd.**

W planach bankierów Wall Stret'u — właśnie wojna ma być zbawieniem dla ich systemu, obalonego w wielu krajach Europy, walącego się na ogromnych połaciach kontynentu azjatyckiego, podmywanego przez fale stale rosnącej świadomości prostych ludzi, niezależnie od koloru ich skóry. Dla nas, zagadnienie utrwalenia pokoju jest związane ze sprawą postępu, ze sprawą lepszego świata. I dlatego nic dziwnego, że myśl o utrwaleniu pokoju **doprowadza co słabsze mózgi reakcyjnego świata do szaleństwa, do szaleńczych pomysłów, gotowych dla ratowania swych pozycji wtrącić w odmęt całą ludzkość. Tak, tym panom pokój nie służy, nie wychodzi im na zdrowie.**

JESZCZE BARDZIEJ ZACIEŚNIMY SOJUSZ

Ażeby zdać sobie sprawę jak w tym wypadku ważna jest rola naszej szczerej, szeroko pojętej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, wystarczy wspomnieć o latach przygotowywania drugiej wojny światowej, kiedy bezpośrednia zależność rządów pomajowych od interesów imperializmu, uczyniła z naszego kraju wygodne narzędzie w rozgrywkach kapitalistycznych, nie mających nic wspólnego ani ze sprawą narodową, ani z obroną niepodległości, ani też ze sprawą pokoju.

Toteż z dumą mogę oświadczyć, że inna, że zasadniczo inna jest dziś rola Polski, że zdecydowanie stoimy w obozie pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, że sprawę pokoju wiążemy ze sprawą naszego niepodległego bytu, narodowego rozwoju i że dlatego w miarę naszych sił i możliwości, będziemy i nadal podejmowali większe wysiłki dla utrwalenia pokojowych warunków. **Jesteśmy pewni, że na tej drodze możemy zawsze liczyć na poparcie naszego wielkiego sojusznika — z którym przyjaźń jest najlepszym gwarantem naszej suwerenności.** (oklaski). **Będziemy tę przyjaźń wzmachiać. Zacieśnimy jeszcze bardziej nasze kontakty kulturalne ze Związkiem Radzieckim, tak, aby całe nasze społeczeństwo przekonało się o niewyczerpanych możliwościach rozwoju kultury, tworzonej na podstawach socjalistycznych. Postaramy się jeszcze lepiej poznać naszych przyjaciół radzieckich. Ostatnie wycieczki naszych delegacji chłopskich do bratniej Ukrainy Radzieckiej, przyjazd delegacji kołchoźników radzieckich do nas, odbiły się szerokim echem wśród naszego całego społeczeństwa. Nie były one ostatnie. Bo wzmacnianie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, tak jak to słusznie zrozumieli robotnicy naszych fabryk, jest również walką o utrwalenie pokoju.**

Walka ta trwa. Niedawno witaliśmy kongres w obronie pokoju na ziemiach polskich. W tym roku czwarta rocznica układu polsko - radzieckiego zbiega się z obradami takichże kongresów w Paryżu i Pradze. Powitajmy te kongresy i życzmy im powodzenia, gdyż są one dodatkowymi ogniwami w łańcuchu tych samych poczynań pokojowych, których wyrazem jest i nasz układ. (oklaski).

Wieczna przyjaźń i braterstwo polsko - radzieckie niech się ciągle wzmacnia i rozwija! (oklaski).

Przemówienie ambasadora W. Lebiediewa

Drodzy Przyjaciele!

Cieszę się, że mogę przywitać i pozdrowić Was — a wraz z Wami naród polski — z okazji czwartej rocznicy Polsko - Radzieckiego Układu o Przyjaźni, Wzajemnej Pomocy i Współpracy Powojennej.

Podpisując układ w dniu 21 kwietnia 1945 r. nasz Wielki Stalin powiedział, iż znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że oznacza on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni. Zwrot ten nastąpił w toku walki wyzwoleńczej przeciw hitlerowskim Niemcom.

GWARANCJA NIEPODLEGŁOŚCI, POTĘGI I ROZKWITU DEMOKRATYCZNEJ POLSKI

Układ radziecko - polski z dnia 21 kwietnia 1945 r. położył kres dawnym nieprzyjaznym stosunkom między naszymi krajami i stworzył realną podstawę dla ich sojuszu i przyjaźni. Raz na zawsze położono kres dawnym stosunkom, które osłabiały oba nasze kraje w interesach niemieckiego i nie tylko niemieckiego imperializmu. Świadomość tego jest oczywiście radosna dla narodów radzieckich i dla narodu polskiego. Nie można jednak powiedzieć, aby fakt ten był przyjemny dla tych, którzy liczą na wskrzeszenie starych nieprzyjaznych stosunków między naszymi krajami.

Podpisując układ Towarzysz Stalin oświadczył, że „jest on gwarancją niepodległości nowej, demokratycznej Polski — gwarancją jej potęgi i rozkwitu''. Dawna Polska po pierwszej wojnie światowej nie była w stanie wydobyć się z kryzysu w ciągu 20 lat swego istnienia. O tym najlepiej wiedzą polscy robotnicy i chłopi, na których barki spadały wszystkie ciężary wynikające z krytycznej sytuacji kraju.

Nowa demokratyczna Polska w czwartym roku swego powojennego rozwoju przekroczyła przedwojenny poziom produkcji przemysłowej dawnej Polski i obecnie przystępuje do wykonania tego samego zadania w dziedzinie gospodarki rolnej. W czwartym roku swego powojennego rozwoju naród polski mógł już postawić przed sobą zadanie **przystąpienia do budowy fundamentu socjalizmu w swojej ojczyźnie. Takich politycznych i gospodarczych osiągnięć może pozazdrościć każdy kraj Europy Zachodniej.** Tak może kroczyć naprzód tylko naród pełen wiary w swoje siły, naród, który z ufnością patrzy w swoją przyszłość. W naszych czasach ten jest silny, kto posiada własny wielki przemysł, kto jest silny w dziedzinie swej gospodarki rolnej.

W naszych czasach tam jest siła, gdzie naród jest moralnie zwarty wokół wielkiej idei służenia swojej ojczyźnie, wokół swego rządu ludowego. W naszych czasach cieszy się pomyślnością lub na pewno zabezpiecza sobie pomyślność ten, kto jest niezależny, kto nie sprzedaje swego pierworodztwa za misę soczewicy planu Marshalla, lecz troszczy się o to, aby w pełni i wszechstronnie rozwinąć talenty i zdolności swego narodu i jego nieograniczone siły i możliwości.

Związek Radziecki i Polska są tego przykładem.

NARÓD RADZIECKI JEST PEWNY SWEJ PRZYSZŁOŚCI I W TYM PRZEJAWIA SIĘ JEGO POTĘGA

W Związku Radzieckim spokojnie, z przekonaniem i z powodzeniem realizuje się plan 5-letni. Wiecie dobrze, że kraj radziecki przeprowadza obecnie nowe olbrzymie prace. Z inicjatywy Towarzysza Stalina naród nasz postawił sobie za zadanie stworzenie wielkich pasów leśnych dla zabezpieczenia racjonalnej uprawy roli. Planuje się wykonanie tego w ciągu 15 lat. Prace zostały już rozpoczęte. Nieskończone przestrzenie południowo - wschodniej Rosji i Ukrainy zostaną pokryte ochronnymi pasami leśnymi. Spowoduje to wyjątkowy wzrost urodzajności naszych pól i pociągnie za sobą całkowity przewrót w gospodarsce rolnej tych rejonów.

Wiecie, że w chwili obecnej Moskwa, równolegle z innymi rodzajami budownictwa, przystąpiła do wzniesienia szeregu wielopiętrowych gmachów, w szczególności 26-piętrowego gmachu Uniwersytetu Moskiewskiego na Leninowskich Górach.

Naród radziecki jest pewny swojej przyszłości i w tym przejawia się m. in. jego siła i potęga. Jest spokojny i nie da się zastraszyć. Buduje uniwersytety, domy kultury, biblioteki, szpitale, szkoły, wznosi nowe fabryki i przedsiębiorstwa. Zakłada nowe sady, instytuty naukowe, wciąga w dziedzinę nauki i życia kulturalnego nowe tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi. Taka była jego działalność wczoraj, taka jest i dziś i taka będzie jutro. Działalność ta oparta jest na przekonaniu o pewności dnia jutrzejszego.

BUDUJCIE SOCJALISTYCZNĄ OJCZYZNĘ

Tak samo postępują i nasi bracia — narody krajów nowej demokracji. Naród polski — mimo gróźb imperialistów i podżegaczy wojennych — z wyjątkową energią poświęca swoje siły dla zapewnienia ojczyźnie gospodarczego i kulturalnego rozkwitu, dla przekształcenia jej z kraju rolnictwa w wielkie mocarstwo przemysłowe. I słusznie postępuje.

Wrogowie pragnęliby widzieć Polskę słabą i pokorną. Nic z tego.

Wrogowie chcieliby widzieć Polskę zastraszoną i nieśmiałą.

Nic z tego nie będzie!

Niech straszą!

A Wy, Drodzy Przyjaciele, budujcie swoją nową socjalistyczną ojczyznę, walczcie o szczęście swego narodu, o jego wielką przyszłość i nie pozwólcie obrażać go różnego rodzaju wujaszkom zza oceanu.

I zwyciężycie!

Gwarancją tego jest przyjaźń i wzajemna pomoc między naszymi krajami.

Gwarancją tego jest, że w walce tej naszym światłem przewodnim jest Wielki Stalin.

W. Ażajew 121

Daleko od Moskwy

— On widzi mój stosunek! Psycholog! — z rozdrażnieniem krzyknął Beridze i gniewnie spojrzał na Kowszowa.

— Nie jestem psychologiem, ale widzę. I jako prawdziwy przyjaciel twój i jej mówię ci: jesteś w stanie już w zarodku zniszczyć to wszystko dobre, co może być między wami.

— Morały te pozostaw dla siebie! — zawołał Beridze i szybko pognał naprzód.

Aleksy także przyspieszył kroku. W lesie szumiał silny wicher. Pod jego naporem zaskrzypiały drzewa, zadźwięczał obsypany lodem krzak, zakołował w powietrzu śnieg i igły.

Beridze przystanął czekając na Aleksego.

— Dziwaku, czy nie widzisz, że ją kocham? Bez przerwy tkwi u mnie tu — uderzył siebie rękawicą w pierś i po czapce. — Pokochałem ją od pierwszej chwili, jak tylko ją zobaczyłem, czy pamiętasz? Jechała na nartach wzdłuż Adunu. Czy wierzysz w miłość, która spada na człowieka jak uderzenie pioruna? Na drodze twego życia znalazł się nowy człowiek i dziś czujesz, że stałeś się inny, że wszystko raduje się w tobie. Wiem, zrozumiałem czym jest Tania. Ta dziewczyna podobna jest do świątecznego dnia!...

Kowszow szeroko otwartymi oczami patrzył na Beridzego. Jeszcze nigdy nie widział go w takim stanie. Aleksy ze zdziwieniem pomyślał: nigdy nie poznasz człowieka do końca, nawet jeśli znasz go od dawna i jesteś mu bliski.

— Rozumiem cię Aleksy — z żarem powiedział Beridze. — Obawiasz się o Tanię, a mnie życzysz jak najlepiej. Dlatego też wątpisz w szczerość moich uczuć i przypisujesz wszystko mojemu temperamentowi. Lecz my znamy się już trzy lata, jesteśmy przyjaciółmi, więc przypomnij sobie, czy kiedykolwiek mówiłem, że kogoś kocham? Czy ci się kiedy zwierzałem?

— Nie — przyznał się Aleksy.

— To znaczy, że dopiero teraz pokochałem! I zgadzam się na wszystko, tylko żeby i ona mnie pokochała. Mogę czekać, mogę milczeć, mogę znieść życie z dala od niej, jeśli tego zażąda, chociaż jest dla mnie niemożliwe istnieć bez niej! Niemożliwe! Z trudem się zmusiłem do odejścia od niej, a teraz jak mały chłopiec gotów jestem powrócić!...

Beridze uważnie spojrzał na Aleksego.

— Zapewne nie raz słyszałeś jak niektórzy dowodzą: „Ci teraźniejsi ludzie nie umieją kochać naprawdę". To nieprawda, my umiemy kochać! Tylko, że nie umieramy z miłości! Przewracamy i poruszamy góry w imię miłości! Czy twoja miłość do Ziny nie jest taka sama? W miłości stajemy się bardziej czyści i lepsi.

Aleksy zdał sobie sprawę, że miłość do Ziny również spadła na niego nagle, jak uderzenie. Uwierzył wreszcie, że Beridze pokochał Tanię naprawdę, że inaczej nie potrafi on kochać!

— Jerzy, kochany mój... Życzę ci dużo szczęścia, — powiedział.

Szara mgła zasnuła niebo, zaczął padać gęsty śnieg. Pęd wiatru wzmagał się z każdą chwilą. Inżynierowie nie zdążyli ujść nawet pół kilometra, jak rozszalała się śnieżna burza.

Beridze i Aleksy przystanęli zakłopotani.

Dookoła huczało, gwizdało, wyło.

Wicher łamał grube gałęzie i unosił je w powietrze. Ogromne modrzewie kołysały się na wszystkie strony. Poprzez białą zasłonę trudno było rozpoznać kontury najbliższych drzew. Tajga jęczała i szlochała, jak gdyby żaliła się przed kimś:

Beridze pociągnął Kowszowa pod grube drzewo i krzyknął mu do ucha:

(c. d. n.)

Zobowiązaniami wzmożonej pracy i produkcji

witają robotnicy Widzewa Kongres Pokoju

Za słowami niech idą czyny

Tow. Woźniak

— Mój syn — jedynak — był w czasie wojny w Dachau — mówi bezpartyjna, towarzyszka Maria Woźniak, przodownica tkalni PZPB Nr 5. — Przeżyłam 4 i pół roku strasznej trwogi i lęku o syna. O, każda matka, każda kobieta rozumie najlepiej, jak straszne były te dni. Czy jeszcze żyje, czy go jeszcze zobaczę? Każdy, kto przecierpiał takie chwile obawy o swych najdroższych rozumie, co znaczy wojna, ile przynosi ona łez i rozpaczy i woła dziś razem ze mną:

— Chcę pokoju, chcę żyć, pracować i budować.

— Wiem, że ten okrzyk wydziera się nie tylko z moich ust, tak samo wołają wszyscy Polacy. O to samo walczy 600 milionów ludzi świata, którzy zadeklarowali swój udział w Kongresie Pokoju. Lecz sam okrzyk, sama chęć pokoju nie wystarcza. O pokój, szczęśliwe życie, trzeba walczyć, pokój trzeba umacniać i budować. Obok słów muszą iść czyny. a tym czynem jest nasza praca. I dlatego dla zadokumentowania, jak bardzo pragnę pokoju, jak drogi mi jest wysiłek całego świata jednoczącego się dla utrzymania pokoju, postanawiam umocnić naszą broń pokojową, polepszyć swą pracę.

Dla uczczenia Kongresu w Paryżu i Pradze zobowiązuję się podnieść jakość produkcji najtrudniejszego asortymentu towaru naszej tkalni. — satyny — z 75 na 80 procent primy. Pragnę, aby mo je współtowarzyszki uczciły w ten sam sposób wielką akcję narodów świata w walce o utrzymanie pokoju.

Naszą bronią jest praca

Tow. Pikała

— Dość już wojny, dość sierot, kalek, łez, i krwi. — Chcemy stworzyć naszym dzieciom szczęśliwe dzieciństwo i młodość. Nie pożałujemy rąk i sił, będziemy pracować lepiej i więcej. A im większy będzie rezultat naszych wysiłków, tym śmielej i pewniej będziemy mogli powiedzieć: **Zrobiliśmy wszystko dla naszych dzieci, aby nie wiedziały, co to znaczy wojna.**

W walce o pokój, my, Polacy, nie jesteśmy osamotnieni. Delegaci, reprezentujący 600 milionów ludzi złączonych wspólnym celem, radzą dziś w Paryżu i Pradze. Tak, jak szykany rządu francuskiego który działa z ramienia amerykańskich mocodawców, nie przeszkodziły w porozumieniu delegatów i dziś obok Paryża również w Pradze radzą ci, którym drogi jest pokój — tak samo klika kapitalistów nie potrafi odebrać pokoju, nie potrafi narzucić nam wojny.

Naszą najpewniejszą bronią są nasze ręce, nasza praca. I dlatego oświadczam:

Szlachetną walkę narodów o pokój pragnę uczcić wzmożoną pracą. Zobowiązuję się wraz z całą swoją 16-to osobową brygadą podnieść produkcję wałków wyciągowych z 800 sztuk miesięcznie (do których zobowiązałem się dla uczczenia Święta 1 Maja) **do 834 to znaczy o jeden komplet więcej.**

Kazimierz Pikała
brygadzista instruktor
Widzewskiej Fabryki
Maszyn

Budujemy pokój

Wszyscy ludzie pracy pragną pokoju — mówi **Tadeusz Wajdner** — technik budowlany. Tylko dzięki światowemu pokojowi masy pracujące osiągną takie warunki bytu, o które walczyły całe pokolenia.

Pracownicy budowlani w codziennym życiu dają praktyczne dowody wysiłków dla pokoju i pokojowej idei. Nie chcemy wojny. Budujemy spokojnie nasze miasta i wsie, wznosimy nowoczesne osiedla robotnicze — i to jest **nasza najlepsza odpowiedź na propagandę wojenną imperialistów i podżegaczy wojennych.**

To i owo

W sprawie plakatu

Wyszedłem pewnego razu ze swoją małą córką na higieniczny spacerek. Dzieciak lubi się rozglądać po mieście, zatrzymywać przed wystawami sklepowymi itp.

— Patrz, tato — powiada — jaka brzydka kózka — i ciągnie mnie za rękę w stronę parkanu, oklejonego niechlujnie obwieszczeniami i plakatami.

Spoglądam: Faktycznie, łeb jakiegoś dziwnego zwierzęcia z afisza wyziera. Ni to, w rzeczy samej, koza ni to szakal. Na szczęście, na łbie tabliczka orientacyjna jest wymalowana: „Dżulbars".

— To, widzisz — mówię do córki — reklama filmu, który niedawno oglądaliśmy. No, wiesz, o tym pięknym i mądrym wilczurze, Dżulbarsie...

— Wiem — przerywa dziecko — to był bardzo ładny obraz, tylko dlaczego ten afisz jest taki paskudny?

Trudno mi na to odpowiedzieć. Tymbardziej, że coraz więcej ostatnio bardzo paskudnych afiszów reklamowych „Filmu Polskiego" oglądamy. Aż do kina się nie chce iść, gdy się na taki plakacik, jeden z drugim, popatrzy. Czyżby tak źle było u nas z plastyką, jak to się mówi, plakatową? Ej, chyba nie. Bo inaczej skądbyśmy np. czytali takie oto wiadomości:

„Polska na ogół wypadła na tej wystawie (wiedeńskiej wystawie plakatów, październik, 1948 — przyp. red.) bardzo dobrze. Na bezsporne wyróżnienie zasługują: Karolak Jerzy, Lipiński Eryk, Tomaszewski Henryk, Trepkowski Tadeusz".

Albo: „W Pradze została otwarta (kwiecień, br. — przyp. red.), ciesząca się wielkim powodzeniem wystawa polskiego afisza. Wystawa trwać będzie do końca br. i obejmuje prace wybitnych polskich grafików, m. innymi Gronowskiego, Lipińskiego, Tomaszewskiego, Trepkowskiego i Zamecznika."

Tu właśnie leży pies pogrzebany. Dzieła wybitnych polskich grafików wiszą na ścianach zagranicznych muzeów, a na murach naszych miast wiszą kicze produkcji Jana Mucharskiego czy Ewalda Grzyskiego. Dlaczego, pytam, dlaczego? Sprawa przecież wcale nie jest błaha. Plakat stanowi wszak, jeśli się tak można wyrazić, wykładnik plastyki najbardziej popularny i masowy. — i w tym charakterze spełnia ważne zadanie kulturalno-wychowawcze. Stąd wydaje mi się, iż nazwiskami Gronowskiego, Lipińskiego, Karolaka, Tomaszewskiego, Trepkowskiego i Zamecznika należy „gospodarować" nie tylko „na wynos", lecz przede wszystkim — „na miejscu".

E. Tam.

XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie

zostaną uroczyście otwarte w dniu dzisiejszym

Poznań przeżywa już swe wielkie dni, jakimi co roku jest okres Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wszystkie hotele i prywatne kwatery są już zarezerwowane dla gości, zaproszonych na uroczyste otwarcie, które odbędzie się dziś, dnia 23 bm., jak również zajęte przez zagranicznych wystawców oraz liczne wycieczki handlowców z całego świata. M. in. na uroczyste otwarcie XXII Międzynarodowych Targów Poznańskich przybywa wycieczka korespondentów zagranicznych, akredytowanych w Warszawie, w liczbie 20 osób.

W celu koordynacji wszystkich spraw, związanych z ostateczną organizacją i otwarciem XXII Międzynarodowych Targów Poznańskich, do Poznania przybył Komisarz Rządu do spraw Wystaw i Targów dyr. Marian Kalita.

Tegoroczne Międzynarodowe Targi Poznańskie przedstawiają się imponująco. Teren Targów obejmuje 225 tys mtr. kw. powierzchni otwartej oraz 50 tys. mtr. kw. powierzchni krytej. W stosunku do roku ubiegłego stanowi to wzrost o ok. 30 procent. Również udział państw zagranicznych jest o wiele większy, albowiem zobaczymy teraz eksponaty 19 państw. Na terenach targowych przez 24 godziny bez przerwy, dniem i nocą trwa ożywiony ruch. Zajeżdżają samochody ciężarowe, wyładowane skrzyniami z eksponatami. W pośpiesznym tempie wykończane są stoiska w poszczególnych pawilonach. Robotnicy, technicy, dekoratorzy, malarze uwijają się, aby wszystko było gotowe na termin. Już w tej chwili można stwierdzić, że prace przy urządzaniu pawilonów w roku bieżącym są zaawansowane bardziej, jak w tym samym czasie w roku ubiegłym. Sprawiło to niewątpliwie współzawodnictwo pracy, jakie podjęte zostało przez wszystkich pracowników, zatrudnionych na MTP. Właściwie większość eksponatów, które znajdować się będą na powierzchni otwartej, jest już ustawiona.

Ilością eksponatów i wielkością stoiska imponuje przede wszystkim **Związek Radziecki, który pokaże niezwykle bogaty asortyment wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, samochodów, traktorów, dźwigów, kopaczek i tp.**

Wewnątrz pawilonu radzieckiego który mieści się w Wieży Górnośląskiej, w przyśpieszonym tempie rozpakowywane są skrzynie, zawierające obrabiarki, maszyny włókiennicze, elektryczne oraz duże ilości najróżnorodniejszych eksponatów. Należy również wspomnieć o 48 metrowej wieży wiertniczej, zmontowanej na stoisku radzieckim, która dominuje swą wysokością nad całym terenem Targów.

W pozostałych 2-ch wielkich pawilonach, zajmowanych przez wystawców zagranicznych, prace dekoratorskie są już na ukończeniu, a skrzynie z eksponatami zwożone są bez przerwy ciężarówkami i wozami konnymi. W nowowybudowanym pawilonie Polskiego Przemysłu Metalowego wszystkie maszyny znajdują się już na swych miejscach.

Mikołaj Ochłopkow o zadaniach teatru

SZTRAUCH w roli kapitana Kryłowa.

Pobyt artystów radzieckich w robotniczej Łodzi był wielką manifestacją na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć łączności kulturalnej między obu krajami. Był jednocześnie pokazem dorobku teatru socjalistycznego, teatru, służącego narodowi i opiewającego naród.

Mogli ten dorobek ocenić ci wszyscy którzy widzieli „Sąd Honoru", „Tanię" lub „Wiosnę w Moskwie". Mogli go również ocenić robotnicy PZPB nr 1, PZPB nr 8 oraz robotnicy Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka. Dla nich najistotniejsze było społeczne i polityczne oblicze teatru radzieckiego teatru związanego jak najbardziej bezpośrednio z masami. Z drugiej znów strony robotnicy polscy potraktowali występy fabryczne, jako namacalny dowód zacieśniającej się przyjaźni polsko-radzieckiej. W ten sposób podchodzili do sprawy i partyjni i bezpartyjni robotnicy.

Świadczą o tym ich liczne wypowiedzi i serdeczność z jaką podejmowano gości.

Trzeciego dnia pobytu, z inicjatywy dyrektora Moskiewskiego Teatru Dramatycznego, tow. Ochłopkowa, odbyła się w sali teatru „Osa" dyskusja na temat zadań stojących przed teatrem współczesnym. Podstawą do dyskusji była prelekcja wygłoszona przez tow. Ochłopkowa.

Na wstępie tow. Ochłopkow uwypuklił różnicę, jaka istnieje między aktorem radzieckim, a aktorem przedrewolucyjnej Rosji. Podczas, gdy przed Rewolucją Listopadową aktor był czymś, czym można było pogardzać, aktor radziecki jest cennym obywatelem i pracownikiem państwowym, otrzymującym za dobrą pracę nawet najwyższe odznaczenia państwowe.

Rzeźbiarze, malarze, aktorzy są szanowani przez wszystkich. Naród patrzy na nich, jak na swych nauczycieli, choć — jak mówi tow. Ochłopkow — naród więcej daje artystom, niż ci dają narodowi: artysta radziecki czerpie swoje natchnienie z narodu.

Nie wyobrażam sobie artysty radzieckiego — mówi tow. Ochłopkow — który stawiał by siebie wyżej od narodu. Jeśli taki nawet i znajdzie się, to dajemy mu zimną kąpiel, by czym prędzej przyszedł od rozumu.

Niemniej artysta radziecki musi odkrywać przed narodem nowe horyzonty, musi go uczyć patrzeć dalej i głębiej, musi być artystą-społecznikiem. To nie jest nasze odkrycie. Koryfeusze sceny rosyjskiej — Martynow, Danczenko, Sadowski, Moczałow, Stanisławski — pragnęli stworzyć taki właśnie typ aktora. Nie udało im się to, bo i nie mogło się udać w owym okresie. Dopiero Rewolucja Listopadowa wyzwoliła te siły, które pozwoliły aktorowi zająć właściwe miejsce, zbliżyć się z ludem.

Pomógł nam w tym wybitnie repertuar naszych teatrów. Stary repertuar trzeba było zastąpić nowym — takim, by naród walił do teatru drzwiami i oknami, by podczas spektaklu ludzie żyli tym, co się na scenie dzieje. Bywa bowiem nieraz tak: aktorzy grają bardzo dobrze, ze skóry po prostu wylażą, a publiczność siedzi i nie reaguje wcale.

Włókniarze i metalowcy — to zupełnie nowa publiczność — trzeba umieć ją zdobyć. Oni przychodzą do teatru nie po to, by spędzić czas, a po to, by się czegoś nauczyć. I sztuka, która nie potrafi chwycić ich za serca — nie uzyska uznania w ich oczach.

Byliśmy na przedstawieniach w waszych teatrach. Uderzyło mnie jedno. Repertuar waszych teatrów niczym nie przypomina tego, co przeżywaliście podczas minionej wojny. Gdzież są postacie waszych bohaterów? Gdzie jest bohaterska walka, jaką toczył naród polski z okupantem? My również szanujemy zagraniczną postępową twórczość artystyczną, ale nie pozwalamy, by przesłoniła ona naszą własną twórczość. A te ogromne zmiany społeczne, które się u was dokonywują? Gdzie walka o pokój? Przecież rozwija się teraz potężna ofensywa pokojowa — czyżby teatr stał z daleka od tych spraw?

Teatr musi żyć nimi.

My, aktorzy, jesteśmy żołnierzami pierwszej linii. Nosimy wprawdzie białe kołnierzyki i krawaty, ale niemniej znajdujemy się na froncie — na froncie ideologicznym. Walczymy o te wszystkie ideały, które bliskie są sercu każdego postępowego człowieka.

Występowaliśmy w łódzkich fabrykach. Nasze występy spotkały się z bardzo gorącym przyjęciem. Uważam, że powinniście więcej czasu poświęcić dla zdobycia takiej publiczności, jaką są polscy robotnicy. Zapraszajcie ich na próby generalne. Pozwólcie krytykować się. Oni was wiele nauczą i wy ich wiele nauczycie.

Życzę wam, byście tego celu dopięli w swojej dalszej pracy — kończy swoją prelekcję tow. Ochłopkow.

Żegnani serdecznie przez mieszkańców robotniczej Łodzi, goście radzieccy udali się w dalszą podróż. Miejmy nadzieję, że zobaczymy się jeszcze nie raz.

S. K.

Nadia (Altowska) i Misza (Ch snow) w sztuce „Wiosna w Moskwie".

T. M. Karluwa w roli Kati.

SERENA MONTAGNA

Światła na równinie

Opowiadanie to otrzymało pierwszą nagrodę na konkursie tygodnika „Noi Donne", wydawanego przez „Unione Donne Italiane" (Włoska Liga Kobiet). Konkurs ten ogłoszony został w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet oraz z Paryskim Kongresem w Obronie Pokoju, który w dniu dzisiejszym kończy swoje obrady.

Był to wieczór dnia zużytego na podróż pełną przygód i trwogi. Wyjechawszy rankiem z pewnego miasta prowincji Romagna z dwoma towarzyszami - partyzantami udawałam się razem z nimi do innej miejscowości — już po tamtej stronie Padu. Szukaliśmy osoby, która dla nich była przyjacielem i towarzyszem broni, dla mnie zaś — czymś więcej jeszcze.

Gdy odjeżdżaliśmy, pozostali towarzysze pożegnali nas słowami pełnymi ufności, lecz zanim samochód ruszył, zapadło wśród nas milczenie mające wartość wielu słów. To zawieszone niejako w powietrzu milczenie towarzyszyło nam podczas całego, wyczerpującego dnia. Wielokrotnie musieliśmy się zatrzymywać z powodu defektów, wielokrotnie musieliśmy się zatrzymywać, by obejść wielkie odcinki drogi prowizorycznymi mostami, względnie też bywaliśmy pochłonięci przez niekończące się kolumny pojazdów wojskowych, postępując wraz z nimi krok za krokiem całymi godzinami. Mijały nas często samochody załadowane niemieckimi jeńcami. Patrzyliśmy na nich twardym wzrokiem, zaciskaliśmy zęby, nic nie mówiąc. Były to resztki pysznej armii gwałtu i barbarzyństwa. Byli to jednak również zwyciężeni, a my patrzyliśmy nieco dalej.

Po zachodzie słońca szosa niemal całkowicie opustoszała. Zawzięcie posuwaliśmy się na przód, zwalczając napotykane po drodze przeszkody i poskramiając pragnienie szybszego przybycia. Przybycia po to, by się dowiedzieć.

Każdy obrót koła podobny był do przypływu i odpływu zawsze odległej nadziei.

Milczenie we mnie i wokół mnie stawało się coraz bardziej zdecydowane i głębokie. W pewnej chwili uczyniłam próbę oderwania się od niego przez zmuszenie swojej myśli do wyimaginowania sobie spotkania, które byłoby zdolne rozwiać mgły wszelkiej trwogi. Myśl jednak nie wytwarzała obrazów. Byłam zamknięta w kręgu nieczułości większej od wszelkiej boleści. Potem próbowałam myśleć, że ten, którego szukałam — jeśliby mógł czytać we mnie — wyrzucałby mi moją trwogę jako słabość, jako brak zaufania. Pochyliłam się więc w stronę tego z moich towarzyszy podróży, który był jego przyjacielem, by powiedzieć mu, że — gdy Go spotkamy — nie powinien dowiedzieć się o tej trwodze, która nami zawładnęła. Otrzymałam w odpowiedzi natychmiastowe „tak", naturalne, lecz zarazem bardzo wymuszone, że odebrało mi ochotę do dalszej rozmowy.

Dotarliśmy do Padu. Rzeka zaczerwieniona ostatnimi odblaskami zachodu płynęła powoli i cicho pod mostem, który kołysał się w mało pocieszający sposób. Przez chwilę zdawało mi się, że po tamtej stronie mostu wszystko ułoży się dobrze. Samochód będzie mógł szybko jechać, przyjedziemy przed nocą i kto wie?... Posterunki strażnicze zatrzymały nas w połowie mostu. Okazaliśmy nasze dokumenty i przepustki. Brakowało jakiegoś tam znaczka stemplowego. Wszystkie nasze argumenty były bez wartości. Strażnicy byli głusi i nie chcieli ruszyć się z miejsca.

Tak więc ten wieczór spotkał nas na równinie nadpadańskiej, w drodze powrotnej w kierunku Ferrary, gdzie mieliśmy znaleźć schronienie na noc.

Na samotnej równinie wokół nas zaczęły wówczas zapalać się światła pokoju. Najpierw w jednym punkcie, potem w drugim i w jeszcze innym, w stu punktach równocześnie, białe, żółte, czerwone, zielone, niebieskie smugi kreśliły na niebie tory pocisków.

Wojna się skończyła. W całej Europie nastał nareszcie pokój. Pokój zapowiadany sygnałami świetlnymi wszędzie tam, gdzie tylko był jakiś dom i jakiś żołnierz.

Przyłapałam się na myśli: gdzie ukrywały się te sygnały przez całą wojnę? (Może każdy żołnierz nosił je z sobą w chlebaku razem z pogiętą fotografią lub jakąś inną drogą pamiątką?)

Teraz tworzyły na niebie tęczę, aby każdy wiedział i aby każdy się radował. (W pobliżu każdego z tych świateł napewno ktoś się śmieje, ktoś śpiewa, ktoś oczekuje).

Dlaczego więc we mnie i wokół mnie trwa ten ślepy i bezwładny upór?

Tragiczna rzeczywistość wojny stała się dla mnie żywą znacznie wcześniej przed jej bezpośrednim poznaniem. Pierwsza noc zaciemnienia w sposób niemal-że fizyczny zawarła w sobie całe jej znaczenie za pośrednictwem ciemności, która już o zmierzchu opanowywała drogi, zamieniając się w długą noc, osłabianą jedynie przez nieliczne niebieskie żarówki.

Było więc logicznym i naturalnym, że pragnienie Pokoju połączyło się we mnie z obrazem oświetlonych ulic i pokoi pełnych światła, które przez otwarte okna wdzierało się w ciemność nocy. Pragnęłam takiego Pokoju: pragnęłam świała na ulicach, w domach, w sercach ludzi.

Myślałam, że dzień, w którym obraz ten stanie się rzeczywistym, będzie dla mnie swojego rodzaju pijaństwem radości.

* * *

Dziś wszystko jest tak bardzo „inne".

W tym pierwszym moim spotkaniu z Pokojem nie otaczają mnie domy i rojne ulice miast. Zamiast tego puste, polne drogi zorane głębokimi bruzdami przez przechodzące tędy pojazdy wojskowe, drogi jeszcze zatarasowane spalonymi lub porzuconymi samochodami, drogi poprzerywane szerokimi kraterami bomb, drogi jeszcze gdzie niegdzie zaminowane.

A wokół nas równina nadpadańska.

Równina, równina, gdzie tylko sięga wzrok. I krótkotrwający zachód słońca.

Gdzież jest, gdzież jest tak bardzo oczekiwana, nieopanowana, pijana radość?

Zwróciłam wzrok na swoich towarzyszy. Patrzyli przed siebie uparcie, nie mówiąc słowa.

Dlaczego również oni milczą i są niemal-że obojętni wobec tego świetlanego święta? Dlaczego ich spojrzenie jest takie samo jak moje, dlaczego na ich twarzy widać powstrzymywaną martwotę jak wtedy, gdy wychodzili na akcję, w której każdemu mogło zabraknąć sił dla przebycia próby? Co już wiedzą? Czy znają i czy przynoszą z sobą próbę, bez słów, obawiając się że nie będę miała dosyć siły, by ją przebyć?

Wiele jest dróg jeszcze zanurzonych w cieniu, domy puste, serca bez radości i bez nadziei? Lecz długa noc już się skończyła i nie jest ważnym, nie powinno być ważnym, jeśli te pierwsze krótkotrwałe światła wyciągają na wierzch rany zakrwawionego świata. Dopiero teraz je ujrzałam. Przed chwilą dotknęłam je swymi dłońmi, które nie zadrżały.

Dlaczego więc wszystko jest teraz takie inne? Oto dlaczego: po dziś dzień widziałam, dotykałam, leczyłam rany innych. Teraz natomiast, teraz, gdy wszystko powinno być jedną radością, teraz ja sama jestem zraniona. Łatwo jest przeczuć i leczyć ból innych. Co innego jednak, — czuć go poprzez odbicie własnego bólu. Teraz go czuję i jestem tego pewna. Nie widziałam jeszcze twarzy śmierci, lecz mimo to weszła już ona do mojego domu, zostawiając za sobą drzwi otwarte. Wiem, że weszła, ponieważ od otwartych drzwi głos bólu innych przesącza się dźwiękami, których przedtem nie słyszałam.

Obecnie nie jest już ważnym że samochód posuwa się z trudem w coraz to większej ciemności. Pośpiech jest już niepotrzebny. Jutro znowu wszystko stanie się jasnym. Jeszcze raz poznamy odcinek drogi już przez nas przejechany. Pojedziemy za rzekę Pad. Przybedziemy do miast, w których nikt na nas nie czeka, lecz w których może ktoś powie słowa, na które czekamy.

Wysokie światła Pokoju w dalszym ciągu wychodzą na niebo — nawet wtedy, gdy zatrzymujemy się, nawet wtedy, gdy wchodzimy do domu matki, która witając nas mówi o synie, będącym jej jedynym bogactwem, a który jeszcze nie wrócił (i nie wróci). Światła wchodzą w niebo przez całą noc, nawet wtedy, gdy leżąc w łóżku patrzę w sufit szeroko otwartymi oczyma, czekając na dzień, który nadchodzi zawsze zbyt szybko.

Ostatnie gasną i spadają na chwilę przed naszym wyruszeniem w dalszą podróż.

Przybywamy.

Wszelka wątpliwość się rozwiewa. Wszelkie nici nadziei są przecięte.

Nie znajduję słów. Nie znajduję łez.

Pochłania mnie jedna, jedyna myśl: będę musiała powtórzyć usłyszane słowa matce i ojcu, którzy czekają na nie w domu.

Podczas podróży powrotnej patrzę na drogę przede mną szeroko otwartymi oczyma. Widzę, widzę drogi, domy i pola, szybko przebiegające przedemną, niemal-że przezroczyste na stałym obrazie każdej tortury, o której mi mówili.

Czuję, że każdy obrót koła może zanieść mnie poza granice rozpaczy. Lecz nie ustępuję i nie ustąpię.

Są nas tysiące, są nas miliony, nas, którzy zapłaciliśmy w ten czy inny sposób za to, aby zapaliły się światła Pokoju.

Nie powinniśmy teraz słuchać samych siebie, dopóki nie będzie zapomniany ból innych.

Nie możemy pozwolić, by zamknięte zostały drzwi prowadzące w Jutro.

tłum. z włoskiego

E. Martuszewski.

Na Sza

Dzierżawca C'zin-weń szuka sprawiedliwości

Tematem tego opowiadania, wydrukowanego ostatnio w gazecie „C'zajodun Daczždun", jest walka chłopów chińskich z uciskiem i wyzyskiem właścicieli ziemskich. Rodzina chłopów — dzierżawców Czi naraziła się panom Wan-fu tym, że w ciągu wielu lat ciężkiej pracy zakupiła za zaoszczędzone pieniądze 30 mu t. j. niecałe 2 ha. ziemi, uzyskując w ten sposób względną niezależność gospodarczą.

Zapadła głęboka noc. Księżyc wszedł wysoko na niebo. Stara górska wioszczyna spała spokojnym snem. Tylko w salonie dworu Wanfu palono opiumową fajkę, a w kobiecej części domu rozlegały się precyzyjne odgłosy zabawy w maczjan.

Wiatr potrząsał gałązkami drzew a szum ich listowia był podobny do westchnień wielu, wielu ludzi.

Drogą, w ciemnościach nocy szli ludzie. Prowadził ich człowiek z brodą. Nabijali sobie fajki. Rozmawiali o cenach towarów, o tym, że spada cena na bydło robocze, a za to drożeje pszenica, i że cena bawełny utrzymuje się wysoko. Mówili o tym, że gdy zarobią, będą musieli coś niecoś wypić. Skarżyli się na niesprawiedliwość gospodarza.

Być może, byli to drobni kupcy wracający z targu do domu. Dlaczego jednak szli nocą, rozmawiając tak, jakby niczego się nie obawiali? Widocznie w owym czasie nie było już bandytów w okolicy — od dnia, w którym dwór Wanfu zorganizował miejscową straż.

Wrota domu Czi Cin-haja były silnie zawarte. Na podwórzu leżał pies. Dyszał ciężko z zamkniętymi oczyma. Brzuch jego równomiernie podnosił się i opadał. Z oczu płynęły łzy. Przewracał się po ziemi jak pijany, głuchy na wszystko, co go otaczało.

Szi-tou nie mógł zasnąć. Przewracał się z boku na bok, myślał o tym, co stało się z psem, o bandytach, o straży z dworu, o tym, że jeśliby porwali im krowę, to...

Żona jego obudziła się i spytała szeptem:

— Co ci jest?

— Nie mogę usnąć...

— Dlaczego?

— Posłuchaj jak krzyczy w górach sowa...

— Co noc krzyczy...

— Dziś szczególnie głośno...

— A niech sobie krzyczy..

Położywszy rękę na plecach Szi-tou żona znow. zasnęła Z dworu doszło głośne „u-u", potem „wa-wa". Widocznie darły się koty marcowe.

Szi-tou zamarł ze strachu. Na myśl przyszedł mu znowu spokojny pies. Znowu omyślał o tym, jakby to zrobić, by uniemożliwić zrabowanie im krowy... Po chwili jednak sam siebie zwymyślał w duszy za swoją przesadną podejrzliwość.

W świetle księżyca widać było wyraźnie nawet stare zawiasy zamkniętej bramy zagrody Czi Cin-haja. Kilku ludzi zatrzymało się przed nią. Brodaty powiedział coś szeptem. Potem jeden z nich energicznie poprawił pasa, splunął w ręce i jak małpa przeskoczył przez płot na podwórze. Wkrótce wrota otworzyły się bez szelestu.

Krowa nie wiedziała, dokąd ją prowadzą w tę nocną porę. Głośno wciągnęła w siebie powietrze, przekroczyła próg i zatrzymała się. Gdy jednak poczuła na grzbiecie ciężkie uderzenie, rzuciła się wprzód i dała się szybko wyprowadzić za wrota.

Szi-tou słyszał jakiś niewyraźny ruch na dworze. „Może to krowa zerwała się z uwięzi' — pomyślał. Nadstawił uszu jeszcze raz, lecz już niczego nie usłyszał.

Górska sowa znów krzyknęła strasznym głosem i w tejże chwili wyraźnie skrzypnęły drzwi. Dźwięk ten powtórzył się. W sąsiednim pokoju coś potrącono.

— Bandyci — błyskawicą przeszło przez głowę Szi-tou. Podniósł się na pościeli. Żona znowu się obudziła i zapytała ze strachem:

— Co, co to?

Serce Szi-tou biło silnie, całym jego ciałem wstrząsały drgawki. Zacisnął zęby, rzucił się w kierunku ściany, chwycił za broń.

Drzwi otworzyły się pchnięte, jakby krzycząc: „ajajaj".

Szi-tou nie udało się podnieść broni. Światło latarki ręcznej błysnęło mu po twarzy i jednocześnie rozległy się wystrzały z mauzera. Szi-tou zakrywając usta przewrócił się na ziemię.

Do pokoju wpadł człowiek z brodą. Z wściekłością odsunął ciało nogą, klnąc:

— Łotr, jeszcze odważa się chwytać za broń!

Pozostali bandyci wyłamywali już drzwi szafy, przeszukiwali kufry...

Zdrętwiała ze strachu żona Szi-tou skuliła się w kącie. Mężczyzna z brodą chwycił ją za gardło uwłosioną ręką i krzyknął:

— Gadaj, gdzie są pieniądze!

Kobieta ciężko dysząc, drżała na całym ciele, nie mogąc wymówić ani jednego słowa. Brodacz poczuł w ręce delikatne, ciepłe, żywe ciało. Lice jego zapłonęły. Przewrócił kobietę na plecy. Lecz w tej chwili człowiek szperający w skrzyni zawołał w jego stronę:

— Komendancie, nie gub naszej sprawy....

Z sąsiedniej izby krzyknął C'zin-weń:

— Ludzie z Wanfu, dlaczego grabicie?

— Milcz, bo zginiesz!

C'zin-weń krzyknął jeszcze głośniej:

— Na pomoc! Bandyci!...

Padł strzał: C'zin-weń kulejąc na jedną nogę wybiegł z domu.

— Bandyci, napadli. Ze straży z dworu Wanfu! — krzyczał odbiegając coraz dalej.

Brodacz zeskoczył z maty:

— Źle. Cała wieś wnet się dowie. Nie dobrze...

Schwyciwszy broń bandyci porwali się do ucieczki. Tupot ich kroków rozległ się na podwórzu, potem za bramą...

Dopiero wtedy zakrzyczały kobiety, jakgdyby z ich gardła usunięta została jakaś klapa.

— Jakże ja to przeżyję? Ach, mój Szi-tou... — szlochała załamując ręce staruchá Czi.

Szi-tou jęczał, nieprzytomny. Nie czuł on już łez matki, spadających deszczem na jego twarz. Nie czuł, jak żona przewiązywała mu skrawioną głowę, nie widział, jak siostra podnosiła zemdlonego ojca, jak bratowa trzymając dzieci za ręce pobiegła na poszukiwanie męża.

Szi-tou mruczał pod nosem:

— Nin Aó-czań, nie byłem twoim wrogiem... Tyś... tyś z domu naszego dziedzica...

Szi-tou majaczył: chudy i żółty syn dziedzica Wan-c'ze wyrósł przed nim, stając się coraz wyższym, tak wysokim, że głowa jego znajdowała się na wysokości szczytu dziedzicowego dworu. Z ust jego sterczą złote zęby, długie i ostre jak miecze. Wyciąga długie ręce. Ach, jego paznokcie są straszniejsze od zębów. Krok za krokiem zbliża się do Szi-tou, za nim idzie Nin Ań-Czań.

Szi-tou zaczyna błagać o pomoc:

— Panie dziedzicu, zmiłujcie się! Tych parę mu chudej ziemi... Pracowałem z bratem jak wół.. Dziesięć lat, dziesięć lat.

Przemocą wydzierał się z rąk matki. Głowa jego bezwładnie opadła w tył. Wszystko było skończone. Zdawało się, że dachem wstrząsnął zryw szlochu. Z sufitu spadły grudki ziemi.

W górach strasznym głosem krzyczała sowa. Księżyc chował się za chmurę.

* * *

Krowa Czi Cin-haja zmieniła gospodarza. Syn dziedzica Wan C'ze mówił, że „interes" się udał, że zarobek był dobry. Mimo to jednak nie stał się grubszym, pozostał nadal chudy i żółty. Tylko opiumowych placuszków było u niego więcej a fajka opiumowa silniej paliła się w domu dziedzica.

Mówiono, że brodaty Nin Ań-czań uciekł wraz ze swoją bandą. Ich pan, Wan C'ze, był bardzo rozgniewany, bił pięścią w stół i krzyczał:

— Łajdaki, co najlepszego narobili! Niczego nie podejrzewając przyjąłem ich do swego domu, dawałem jeść i pić, a oni tymczasem zbeszcześcili moje imię...

C'zin-weń kulejąc na zranioną nogę przyszedł prosić go o odszkodowanie, brata jego spotkało nieszczęście, a straż była utrzymywana przez Wan C'ze.

Wan C'ze słuchał uprzejmie, zgadzał się na wszystko, w końcu powiedział

— Wypłacę wam odszkodowanie, trzeba tylko pomyśleć o uprawomocnieniu.

C'zin-weń wyszedł z siebie:

— Co trzeba uprawomocnić? Jasnym jest, że to wy zaopiekowaliście się bandytami. To dwór Wanfu popiera rozbójników i grabi ludzi.

Wan C'ze wcale się nie rozgniewał. Uśmiechnął się jedynie w odpowiedzi.

C'zin-weń zebrał pieniądze i udał się do powiatowego miasta Lini, aby złożyć podanie na ręce dowódcy wojsk, mających walczyć z bandytami .

Naczelnik bezzwłocznie posłał swego przedstawiciela do wójta wsi, do tegoż samego Wan C'ze. Wysłany podał bilet wizytowy, na którym było napisane: „Adjutant Li Weń-kaj, kapitan drugiej brygady".

Wan C'ze i jego pomocnik Wan Fu kazali swoim ludziom przygotować dobrą wypitkę i sporo pieniędzy. Pan Li. adjutant komendant

W. PUDOWKIN

Najlepsze filmy radzieckie produkcji 1948 roku

Przyznanie nagród stalinowskich sześciu artystycznym i dokumentalnym filmom, wyprodukowanym w r. 1948 — jest najlepszym dowodem — dalszego rozrostu radzieckiej kinematografii. Partia, rząd, naród radziecki oceniły wysiłki X Muzy, poświęcone aktualnym tematom rzeczywistości, podkreślając charakterystyczne cechy współczesnych budowniczych ustroju komunistycznego.

Powodzenie radzieckiej kinematografii jest rezultatem wypełnienia rzeczowych wskazań partii, wskazań CK WKP(b), które postawiły przed działaczami kulturalnymi i artystycznymi zadanie aktywnego służenia wielkiemu dziełu budownictwa komunistycznego. Scenarzyści i reżyserzy przyjęli te wskazania partii, jako bojowy program działania. Zdecydowanie zwrócili się twarzą do wielkich, aktualnych, współczesnych tematów, wciąż śmielej i głębiej rozstrzygając te tematy na osnowie głębokiego poznania rzeczywistości i faktów z punktu widzenia nauki marksizmu-leninizmu. Szczególnie te filmy, w których autorzy zwracają się do palących zagadnień naszej rzeczywistości i odkrywają je w sylwetkach przedstawicieli narodu radzieckiego, spotykają się z napiętą uwagą i miłością widza; w tych utworach widzi on wyrażenie swoich dążeń, swoich myśli i uczuć, bohaterskich dzieł narodu, jego wysokich przymiotów moralnych, jego ideałów. Do liczby takich filmów odnoszą się przede wszystkim utwory nagrodzone premią Stalinowską.

O młodym pokoleniu państwa socjalistycznego, o tych, których każdy oddech, każda myśl jest przeniknięta płomienną miłością ojczyzny, niezmierzoną nienawiścią do wroga, próbującego pozbawić ludzi radzieckich szczęścia i swobody — opowiada film p.t. „Młoda gwardia".

Drogie są każdemu człowiekowi radzieckiemu sylwetki młodogwardzistów, stworzone przez autorów filmu i młodych artystów filmowych, takich jakimi ich zna i kocha naród — czystymi, światłymi bojownikami wielkiej armii socjalizmu. Swoją śmiercią młodzi bohaterowie Krasnodonu potwierdzili prawo ludzi radzieckich do swobodnego życia, natchnęli do nowych wysiłków w imię zwycięstwa idei komunizmu.

Tę wielką moralną postawę radzieckiego człowieka, jego jasno wytknięty cel, gotowość do ofiar i poświęceń w imię dobra ojczyzny przedstawia film pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku". — Historia lotnika Mieresjewa —to nie opowiadanie o wyjątkowym człowieku, umiejącym przy pomocy swych licznych zalet, przezwyciężyć zdawałoby się nieprzezwyciężone przeszkody, żeby znów powrócić do lotnictwa i kontynuować walkę z wrogami ojczyzny. Nie. Takim stworzyła go radziecka rzeczywistość, znalazł on pomoc w otaczającym go społeczeństwie; komunista-komisarz Worobiew pomógł mu znaleźć istotny cel życia i drogę do zrealizowania tego celu. Ludzi podobnych do Mieresjewa nie brak w naszym życiu, dlatego tak prawdziwym i jasnym jest ten film budzący w widzu wiarę we własne siły, chęć upodobnienia się do bohatera-nowego człowieka, nowego społeczeństwa.

Zasłużonym powodzeniem cieszył się patriotyczny film: „Sąd honorowy". W sylwetce akademika Wierejskiego reżyserzy pokazali dostojnego przedstawiciela nauki radzieckiej, człowieka podchodzącego do problemów naukowych z puktu widzenia partii, interesu państwa i narodu.

Jego bezkompromisowa, ostra krytyka niegodnego postępowania swojego kolegi—prof. Dobrotworskiego, jego surowy osąd prof. Łosiewa i jego ulegania wpływom zaoceanicznej, burżuazyjnej nauki—wszystko to znajduje żywy oddźwięk u widza, uczy go być czujnym w swej codziennej działalności, na każdym odcinku pracy socjalistycznej.

Film „Miczurin", na przykładzie życia i pracy wielkiego uczonego-przyrodnika, pokazuje, że tylko zwycięstwo Październikowe, zwycięstwo nauki Lenina-Stalina doprowadziło do rozkwitu postępowej myśli naukowej, szeroko otworzyło drzwi dla twórczości na korzyść świata pracy.

Film biograficzny o sławnym uczonym-materialiście — I. W. Miczurinie nie tylko wskrzesza sylwetkę wybitnego syna ludu rosyjskiego, ale również zaznajamia nas z podstawami jego nauki.

W całej okazałości i wielkości powstał przed widzem radzieckim obraz człowieka-bohatera z dni wielkiej wojny Ojczyźnianej w filmie: „Trzeci szturm". Pokaz na ekranie prawdziwego męstwa i odwagi żołnierzy radzieckich, nieugięcie wierzących w zwycięstwo słusznej sprawy i oddających wszystkie siły w walce za zwycięstwo słusznej sprawy znajduje żywy oddźwięk w sercu każdego.

Film odkrywa mądrość i głębię strategicznych planów głównodowodzącego towarzysza Stalina, pokazuje, jak wiodą one do zwycięstwa nad wrogiem. Film „Trzeci szturm" budzi w widzu uczucie dumy ze swojej ojczyzny, uczucie miłości i oddania dla natchnionego twórcy wszystkich naszych zwycięstw — wielkiego wodza i nauczyciela — tow. Stalina.

Przyjaźń między narodami jest uwypuklona w filmie p. tyt. „Narzeczona z daleka", wyprodukowanym przez Instytut Filmowy w Taszkencie. Prawdziwie i wyraźnie pokazano w nim życie ludzi Uzbeskistanu, ich pracę, nowe stosunki, które się ułożyły między ludźmi różnych narodowości, biorących udział w ogólnej walce o budowę socjalistycznego ustroju. Dla wszystkich tych filmów są charakterystyczne: aktualność tematyki i mistrzowskie wykonanie przez reżyserów, operatorów i artystów.

Radziecki film zasłużenie chlubi się sławą najlepszego w świecie, za swoje ideowo-artystyczne i techniczne zalety. Przecież na międzynarodowych festiwalach filmowych, radzieckie filmy nieraz otrzymywały pierwszą nagrodę w tej liczbie i nagrody za filmy kolorowe.

Premiowane filmy odznaczają się bogactwem i oryginalnością. W radzieckiej sztuce filmowej artyści ekranu sławią swoją wielką ojczyznę, pokazują życie ludzi radzieckich w całej jego krasie, utrwalają wielkość niegasnących idei komunizmu.

Wielkie powodzenie zdobyła dokumentalna kinematografia. Na specjalne wyróżnienie zasługuje film o życiu i działalności rewolucyjnej założyciela partii bolszewickiej, twórcy państwa radzieckiego-nieśmiertelnego Włodzimierza Illicza Lenina, jasne ukazanie drogi rozwojowej państwa radzieckiego, zrealizowanej w życiu przez współpracownika wielkiego Lenina — tow. Stalina.

Film „Na straży pokoju" i „Dzień floty powietrznej" pokazują moc naszych sił zbrojnych, ich życie, ich wysoką gotowość bojową.

Zasłużonym powodzeniem u widzów cieszyły się dokumentalne filmy o krajach Demokracji Ludowej: „Nowa Albania", „Demokratyczne Węgry", „Polska".

Zwrot do świeżego źródła rzeczywistości, z którego reżyserzy i scenarzyści, czerpią tematy do swoich utworów i sylwetki swoich bohaterów—oto, w czym źródło powodzenia radzieckiej kinematografii!

Nie po drodze, po której pchali radziecką kinematografię, bezpłodni kosmopolici, zapatrzeni w hollywoodzką „sztukę", dojdziemy do nowych, twórczych osiągnięć. Nie gabinetowe i rozrywkowe, apolityczne szmiry, ale bojowe przepojone duchem radzieckiego patriotyzmu utwory filmowe, kocha i ceni nasz naród radziecki.

Stworzeniem *nowych arcydzieł* sztuki odpowiedzą radzieccy pracownicy filmowi na przyznanie stalinowskich nagród za najlepsze filmy 1948 roku.

przeciw dziedzicowi Wanc'ze

ta brygady, początkowo istotnie bardzo zdecydowanie zabrał się do sprawy. Zaledwie wszedłszy do domu wójta krzyknął:

— Wójcie, co to za historia z podaniem C'zinwenia?

— To... to... właściwie rzecz biorąc, bagatelka... odpowiedzieli jąkając się ze strachu Wan C'ze i Wan Fu.

Pan adjutant spojrzał na nich i rozgniewał się:

— Bagatelka.... Sprawa o zabójstwo to bagatelka? Jako wójt źle chronisz swoją wieś. Pod twoim bokiem popełniono zabójstwo, a ty mówisz: „bagatelka". Zaiste, w oczach twoich nie ma sprawiedliwości.

Uprzejmie i delikatnie spory zwitek banknotów wsunięty został do kieszeni pana adjutanta. Potem w domu słychać było jedynie: „bagatelka, bagatelka, my swoi ludzie".

Dużo dobrego wina wypito tego dnia. Pan Li zaproszony został na matę. Opiumowa fajka robiła swoje, wszyscy byli weseli....

Pan Li wrócił potem do Lini. C'zin-weń nie otrzymał odpowiedzi na swoje podanie.

Nie pozostało mu nic innego, jak tylko, uzbierawszy jeszcze więcej pieniędzy, udać się do stolicy prowincji Cziwań. Dwa miesiące nie było go w domu. Przez dwa miesiące stary Czi Cin-haj gniótł z bezsilnymi z gniewu rękoma trawę, która wyrosła na grobie Szi-tou. Starucha Czi codzień wyglądała na drogę, oczekując C'zinwenia. Oczy wdowy -szwagierki były czerwieńsze od kwiatów granatu, który rósł na dworze. Bratowa bądź to pieściła swoje dzieci, bądź też wymyślała im i biła je.

Miejsce krowy w zagrodzie po staremu było puste. Zaścielał je coraz bardziej zeschnięty, stary krowi gnój. Rozbity półmisek i złamany rygiel leżały na podwórzu i nikt ich nie podnosił. Zgłodniały pies zbiegł niewiadomo dokąd w poszukiwaniu jedzenia.

W Czinianie okazało się, że podobnie jak w Lini władze dla wytępienia bandytyzmu jeszcze się nie narodziły. Wydawszy niepotrzebnie 1000 li C'zin-weń wrócił do domu. Przyszedł pokryty kurzem, posępny, z podartą na plecach odzieżą, opierając się na kiju.

Starucha Czi zobaczywszy syna powiedziała:

— Wróciłeś, synku? Jak proces?... — dalej nie śmiała pytać.

Głupiutka Siao-er podeszła do ojca i poprosiła o gościńce.

C'zin-weń powiedział ze złością:

— Idź sobie!

Przerażona dziewczynka zaniosła się od płaczu.

Ciotka objęła ją, pocieszając. Sama połykała łzy.

— Twój tatuś jest zdenerwowany. Wiesz przecież, że twój stryjek umarł.

Siao-er przypomniała sobie kochanego stryjka, zapłakała jeszcze głośniej.

— Stryjek.... Stryjek przynosił mi gościńce Stryjek brał mnie na ręce.

Młodsza bratowa z małym węzełkiem w ręku powoli podeszła do świekry. Długo stała milcząc zanim powiedziała:

— Mamo, ja odchodzę..

Świekra i synowa zapłakały, obejmując się.

C'zin-weń nie zwracając uwagi na bratową mówił:

— Niech będą przeklęci! Od powiatowego miasta do stolicy prowincji — nigdzie nie znajdziesz urzędnika, który by nie był przekupiony. Oświadczenie kosztuje 86 juani, lecz nikt nie chce go rozpatrzeć. Trzeba zapewnić sobie pomoc ludzi za wielkimi drzwiami. Niech przodkowie ich będą przeklęci! Ja dojdę swojego!... Pozwólcie mi tylko znaleźć dowództwo do walki z bandytyzmem. Rozwalę cały dom, ale pomszczę brata.

Żyjąca w sąsiedztwie dobroduszna ciotka Sań Szeń ostrożnie rozejrzała się wokół i cicho powiedziała:

— Ach, gdzież się oni znajdują, ci dowódcy? Niedawno temu zmienili u nas starostę. Nasz wójt natychmiast posłał do niego z pokłonem swojego brata Wan Fu. Trzeciego dnia osioł ich zawiózł do miasta dwa toboły banknotów. Nie wiesz o tym? Wan C'ze mówił u siebie w domu, że gotowy jest stracić 10 cinów (1000 mu —160 ha) ziemi, aby tylko zniszczyć waszą rodzinę. Według mnie lepiej wam za wczasu..

— Zniszczyć całą naszą rodzinę? Dobrze, wobec tego sam ich przedtem wybiję.

C'zin-weń w porywie wściekłości pobiegł do domu, chwycił zardzewiałą szablę. Żona, matka i dobroduszna sąsiadka uczepiły się go z wszystkich stron, starając się go uspokoić.

W tejże samej chwili wpadł sąsiad donosząc, że brodaty Nin Ań-czań wrócił do domu dziedzica i wszędzie się chwali, że wymorduje wszystkich w rodzinie Czi, że nikomu nie daruje życia.

C'zin-weń był gotowy na wszystko. Matka jednak nie mogła dopuścić do wytępienia całego ich rodu, nie mogła zgodzić się na to, by nikt nie zapalił ofiarnego ognia ich przodkom. Okazała wielką siłę ducha. Łzami i zaklinaniami wyprowadziła za drzwi syna, synową i wnuczęta.

C'zin-weń przystanął z żoną na wzgórku. Nie widzieli już, jak córka upadła na leżącą bez zmysłów matkę, jak zapłakała rozplatając kosy. Nie słyszeli, co mówił nad mogiłą Szi-tou nie pamiętający o otaczającym go świecie starzec. Dzieci płakały pytając, dokąd idą. Rodzice milcząc otarli łzy i biorąc dzieci za rączki wyruszyli w daleką drogę.

Nad głowami ich przeleciało, kracząc, stado wron. Wracały do swych gniazd. Słońce zachodziło za górami. Jego żółtawo-złote światło gasło stopniowo.

Cień baszty dworu dziedzica niby wielka czarna żmija legł na niski dach pobliskiego dworu dzierżawcy i na wrota zagrody rodziny Czi.

* * *

Tak było 10 lat temu. Obecnie wszystko się zmieniło. We wiosce panują już inne porządki niż za czasów rządów rodziny Wanfu. Rodzina Czi otrzymała odszkodowanie, a krzywda jej została wynagrodzona.

Dwór dziedzica Wanfu legł w gruzach na zawsze.

Wesoły kącik

Władysław Smulski

Apostoł uprzejmości

Przed sędzią grodzkim stanął barczysty blondyn o wyglądzie boksera.

— Jest pan oskarżony o spoliczkowanie obywatela Piotra Glizdy. Czy przyznaje się pan?

— Tak, panie sędzio. Uczyniłem to jednak na skutek obrazy.

— Obrazy?! Jakiej obrazy?! Na całym Karolewie największy awanturnik. Nie ma dnia żeby kogoś nie pobił.

— Rzeczywiście—rzekł sędzia — wpłynęła na pana jeszcze jedna skarga. Jest pan cokolwiek zanadto wojowniczy jak na powojenne czasy. Niech pan powie, jak to było z obywatelem Glizdą?

— Zapytałem pana Glizdę, który jest dozorcą domowym, gdzie tu mieszka pan Jankowski? Odpowiedział mi impertynencko.

— Nic podobnego, panie sędzio. Pokazałem mu ręką: „tam". On powiada, że nie wie, gdzie to „tam". A ja na to, że nie mam czasu pokazywać drogę każdemu łachudrze. A on mnie lu...

— Odpowiedział pan niegrzecznie, ale to jeszcze nie powód, aby oskarżony mógł pana uderzyć.

— On tak ze wszystkimi, panie sędzio. Gdzie się nie ruszy, awantura, cały Karolew go zna.

Istotnie kilku świadków potwierdziło jednogłośnie, że oskarżony cieszy się opinią skończonego gwałtownika i zabijaki.

— Co oskarżony ma na swoje usprawiedliwienie?

— Że, panie sędzio, ja... tak... ideowo...

— Ideowo?

— Dla poprawienia towarzyskiego sawoir wiwru, czyli dobrego wychowania. — Charakter mam taki, że znieść nie mogę grubiaństwa. Człowieka grzecznego, uprzejmego, to jak rodzonego brata. Ale co zrobić z chamem, z bydlakiem?! Panie sędzio, naród u nas po wojnie zdziczał, w gębie samo paskudztwo, że nie przystępuj bez kija, gdzie się obrócisz, cham albo impertynent. Zapytasz go o co grzecznie albo masz jakiś interes, a on do ciebie z pyskiem. A jaki na to sposób? Walić, panie sędzio. W mordę, raz i drugi. A bądź grzeczny, bądź uprzejmy, zachowuj się towarzysko i lu go jeszcze raz. Na pewno już drugi raz będzie odpowiadał bardziej salonowo.

— Ale kto panu dał prawo do naprawiania w ten sposób obyczajów?

— Ja sam, panie sędzio. To już trudno. Niech zgniję w kryminale, niech mnie powieszą. Bo niech pan sędzia powie... Jadę na przykład tramwajem. Wchodzi kobieta z dzieckiem. Mówię do jakiegoś, co siedział, bo sam stałem: — „ustąp pan miejsca". A on na mnie z pyskiem. To co by pan sędzia zrobił na moim miejscu? — Nie dałby pan jemu w mordę?

— Widzi pan, postawa pana jest słuszna, ale nie ma pan prawa bić nikogo.

— Albo, proszę pana, siedzę sobie w ogródku. Matka z dziećmi, sztubacy, panienki. A tu przychodzi jakiś pijany i zaczyna gadać grube słowa. Mówię mu:—„przymknij się pan". Nie dać takiemu po mordzie, panie sędzio?

— Należało sprowadzić milicjanta i spisać protokół.

— Gdzie ja bym tam, panie sędzio, milicjanta szukał i co po takim pisaniu.... Dostał po mordzie, będzie pamiętał.

— Zawód oskarżonego?

— Bokser, wagi półciężkiej.

— Wobec tego cofam skargę — oświadczył powód. Jeśli on bokser, takie jego prawo bić. Od tego jest. I nie czuję się pokrzywdzonym.

Po czym powód i oskarżony uścisnęli sobie dłonie.

— To jednak nie przesądza sprawy—oświadczył sędzia. — Cofnięty jest tylko powód. Pozostaje sprawa karna. Bić nie wolno. Czy oskarżony przyrzeka poprawę.

— Panie sędzio, to już trudno. Taka moja misja. Nie odstąpię, choćbym miał gnić w kryminale, choćbym miał wisieć.

— Wobec tego skazuję oskarżonego na 5000 złotych grzywny — zawyrokował sędzia.

Bokser skinął dumnie głową, po czem wyszedł wolnym krokiem na korytarz, gdzie go już oczekiwali przyjaciele.

— No, i jak? — spytali gorączkowo. — Jak ci poszło?

— Grzywienkę wkleili — westchnął apostoł uprzejmości — zamiast człowiekowi podziękować. I ucz tu naród dobrego wychowania!

Głos Kobiet

Setki milionów kobiet wszystkich narodów wita w Światowym Kongresie Pokoju potężny wyraz niezłomnej i zwycięskiej woli mas ludowych zażegnania raz na zawsze koszmarnej groźby wojen.

Niebezpieczeństwo wojen zcześnie raz na zawsze
Wypowiedzi delegatek na Kongres Pokoju

W przeddzień otwarcia obrad Światowego Kongresu Pokoju na łamach prasy francuskiej ukazały się wypowiedzi wielu kobiet przybyłych do Paryża w charakterze delegatek na Kongres. Znamienna jest wypowiedź przedstawicielki kobiet angielskich. Beatrice King, która stwierdziła, z naciskiem że „Związek Radziecki jest jedyną w tej chwili ostoją pokoju, jako przyjaciel wszystkich narodów świata". Zapewniła ona dziennikarzom że kobiety angielskie wierzą niezłomnie w siłę obozu pokoju

Przedstawicielka kobiet kubańskich, Mista Aguirre, podkreśliła że kobiety jej kraju wraz z całym narodem solidaryzują się z akcją ludów walczących o pokój na świecie. Stwierdziła, że Kongres Paryski jest najważniejszym wydarzeniem międzynarodowym okresu powojennego.

Przedstawicielka Belgii, przewodnicząca belgijskiej demokratycznej organizacji kobiet, członkini partii socjalistycznej mówi, „wobec bojowej postawy którą w obronie pokoju przyjęły wszystkie ludy świata, niebezpieczeństwo wojny będzie zażegnane. Istnieją wszelkie możliwości pokojowej współpracy między narodami. Kobiety Belgii — nienawidzą wojny i gotowe są walczyć wszelkiemi środkami z tymi, którzy chcieliby sprowokować nową tragedię ludzkości."

Święto Pracy uczcimy wzmożonym wysiłkiem we wszystkich dziedzinach

Czyn 1-Majowy łódzkiej organizacji kobiecej

Czyn Przedmajowy organizacji kobiecych w poważnej mierze został już zrealizowany. Zarówno w Łodzi, jak i w miastach powiatowych naszego województwa, oraz na wsi terenowe organizacje Ligi Kobiet skierowały cały swój wysiłek ku wykonaniu następujących zamierzeń. Rozwija się silna akcja propagandowa na rzecz umasowienia organizacji.

W Łodzi do dnia 1 Maja szeregi Ligi Kobiet zostaną pomnożone o blisko 50 tysięcy członkiń.

Równocześnie komórki organizacyjne zakrzątnęły się dookoła akcji **szkoleniowej. Na całym** terenie województwa łódzkiego i w Łodzi uruchomiono kursy, szkolące aktyw kobiecy.

Na wsi Czyn Pierwszomajowy objął szerokie rzesze gospodyń wiejskich, które wciągnięte zostały do akcji „H". U aktywniono szereg kobiet wiejskich w pracy spółdzielczej, powstało wiele **Gminnych Rad Kobiecych.**

W zakładach przemysłowych w akcji Czynu Przedmajowego zorganizowano szereg kobiecych ekip współzawodnictwa pracy, a na wsiach i w majątkach państwowych Liga Kobiet zmobilizowała robotnice rolne do **wyścigu pracy w pracach gospodarczych i rolnych.**

1-szy Maja — to święto wszystkich kobiet pracujących miasta i wsi. Toteż organizacja kobieca rozwija ożywioną działalność uświadamiającą, zmierzającą do zacieśnienia stosunków między mieszkankami Łodzi i wiosek województwa łódzkiego.

We wszystkich ekipach robotniczych, wyjeżdżających na wieś, biorą udział kobiety, — członkinie L. K., niosąc pomoc kobietom wiejskim.

Czyn Pierwszomajowy organizacji kobiecej nie obraca się wyłącznie w ramach zagadnień organizacyjnych i politycznych. Równocześnie wzmożona została akcja walki z analfabetyzmem w mieście i na wsi, intensywniej potoczyły się prace, związane z **rozbudową placówek Opieki nad Matką i Dzieckiem.**

Na dzień 1 Maja Liga Kobiet w Łodzi wykaże się **poważnym dorobkiem** we wszystkich dziedzinach swej pracy.

MATKI UCZĄ SIĘ
Właściwa pielęgnacja niemowlęcia-to jego zdrowie

„Czemu moje dziecko źle wygląda? — Czemu nie chce jeść? Lekarz ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem mówi, że jest zupełnie zdrowe, a jednak widać, że mu coś dolega?" — narzeka młoda matka, na próżno zastanawiajac się nad powodami grymaszenia dziecka.

A powód wcale nie jest taki nieuchwytny: dziecko jest źle odżywiane. Z pewnością niejedna matka obruszy się na to: „jak to, przecież daję moim dzieciom potrawy świeże i dobre. Sama sobie odmówię, a dzieciakowi kupię". Rozmowy takie słyszałam kilka dni temu w Izbie Dworcowej Ligi Kobiet na Dworcu Kaliskim, gdzie zebrały się w przejeździe podróżujące kobiety z dziećmi.

Liga Kobiet w swojej uświadamiającej akcji, jak należy obchodzić się z dziećmi, jak je pielęgnować, jak chronić ich zdrowie i jak je odżywiać, wykorzystuje wszystkie możliwości i każdą okazję. W lokalu Izby Dworcowej jestem świadkiem pokazu, urządzonego przez członkinie koła Ligi przy Państwowej Szkole Pielęgniarskiej. Instruktorka, tow. Dąbrowska, daje dokładne wskazówki, jak należy dziecko kąpać, jakie stosować niezbędne i najprostsze zabiegi higieniczne. Wydawałoby się, że każda matka zna te sprawy, a przecież z różnych zadawanych pytań wynikało, że te proste sprawy wcale nie były takie zrozumiałe, że wyjaśnienie ich było konieczne.

„Teraz widzę, że źle trzymałam dziecko przy myciu i mogłam mu skrzywić kręgosłup" powiada podróżna urzędniczka z Krakowa. „Ja tam wcale mojego chłopaka nie kąpię, bo myślałam, że jak rok skończył, to się bez kąpania obejdzie. A teraz rozumiem, że to właśnie z tej przyczyny miał takie liszaje i oparzeliny" — stwierdza młoda chłopka z łowickiego. „Pani — a to przecież kilkoro wychowałam" — mówi babka, jadąca z wnukiem — i dopiero teraz widzę że byłam ciemna i nic nie wiedziałam, dlatego też mam jednego syna chorego od dzieciństwa".

Przy pokazie sporządzania pożywienia dla niemowląt i małych dzieci zdziwienie jest jeszcze większe. Jak to, więc z tych samych produktów, które zawsze używamy, można przyrządzić potrawę smaczną, zdrową ,którą dziecko chętnie spożyje i po której nie grymasi i dobrze się czuje? I nie wymaga to żadnych specjalnych kosztów, a nawet niejednokrotnie kosztuje mniej? Zebrane z prawdziwym zainteresowaniem przysłuchują się objaśnieniom. Niektóre po raz pierwszy słyszą, że potrawy tak zwykłe, jak marchew czy chrzan, są niezbędne dla zdrowia. Dowiadują się, jakie to zawierają witaminy ,kiedy nie należy podawać w nadmiarze mleka itp. Instruktorki Ligi rozdają przepisy na racjonalnie przyrządzone potrawy i częstują już przygotowanymi — matki oraz dzieci. Smakuje.

Pół godziny wykładu w formie przyjemnej pogawędki upłynęło szybko. Niektóre podróżne zbierają się do dalszej podróży. Jeszcze padają zapytania, jeszcze dzielą się wrażeniami z niespodziewanej atrakcji — bo jakże to — zamiast denerwującego wyczekiwania na peronie — spokojny wypoczynek w czystym lokalu Ligi Kobiet i ponadto wykorzystanie dawniej bezużytecznie marnowanego czasu na zdobycie nowych tak niezbędnych wiadomości.

Wykłady takie i pokazy urządzać będzie Liga Kobiet w Kołach i Dzielnicach dla szerszej publiczności, ale warto także taką pogadankę wygłosić dla kilku tylko matek. Świadomość, że jedno bodaj dziecko zyskało dzięki temu dobre podstawy rozwoju i że zdrowie jego jest racjonalnie ochraniane, już jest dostateczną zapłatą za trudy organizatorek tak pożytecznej akcji, jak uświadamianie matek o właściwym pielęgnowaniu i odżywianiu dzieci.

J. S.

Dno nędzy
Posępny los kobiet tureckich

W dzienniku tureckim „Cumhuriyet" znajdujemy ciekawą rozmowę, którą pracownik tego pisma przeprowadził w Stambule z kobietą-robotnicą.

— Co robicie, gdy wy lub ktoś z waszych domowników zachoruje?

—Jeśli choroba jest lekka, czekamy aż przejdzie, jeśli choroba jest ciężka, umieramy — odpowiedziała robotnica.

— A dlaczego nie idziecie do doktora?

— Gdy już idziemy do lekarza, to mało kto od niego wraca. Idziemy wówczas, gdy śmierć się zbliża. Umieramy, bądź w drodze, a często i przed przyjęciem jakiegokolwiek leku. Przy naszych porodach nie było nigdy i do dziś dnia nie bywa akuszerki Nie ma dla nas lekarzy, nie ma dla nas akuszerek, a gdy umieramy, nie ma dla nas i trumien.

Ta rozmowa nie wymaga komentarzy. Widać z niej jasno, że feudalna Turcja, pupilka Anglo-amerykan i planu Marshalla, nie robi nic, aby ulżyć doli ludu pracującego. Pieniądze płyną na zbrojenia. O poprawie warunków bytu najszerszych mas ludności w tym kraju rządów obszarników i kapitalistów nikt nie myśli.

Kobiety Ameryki
przeciw paktowi atlantyckiemu

Amerykańska sekcja Międzynarodowej Federacji Kobiet Demokratycznych ogłosiła na łamach „New York Times" list otwarty, stwierdzający, że pakt atlantycki podważa Organizację Narodów Zjednoczonych, opóźnia pokojową odbudowę Europy i zwiększa możliwości wybuchu nowej wojny. Kobiety Ameryki uważają, że współpraca międzynarodowa winna być zgodna z Kartą Narodów Zjednoczonych oraz że muszą zostać zrealizowane wszelkie propozycje zmierzające do powszechnego rozbrojenia. Rezolucja podkreśla, że kobiety Ameryki — włączają się w szeregi tych, którzy walczą o demokratyzację Stanów Zjednoczonych.

Własne jarzyny z własnej pracy
Sadzimy pomidory w naszyych ogródkach

Spożywanie pomidorów jest nadzwyczaj zdrowe zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Dlatego też nie powinno ich zabraknąć ani w ośrodkach na wsi, ani na naszych zagonach w ogródkach działkowych.

Główna wartość odżywcza pomidorów polega na obfitości witamin. Będzie to przede wszystkim witamina A, zwana witaminą wzrostu i wzroku, a stanowiąca równocześnie podstawowy czynnik przeciwinfekcyjny, przeciwszkorbutowa witamina C oraz witamina B. Pomidory część swych witamin zachowują nawet po ugotowaniu. Ponadto są one obficie wyposażone w sole wapienne, głównie fosfor, wapień i żelazo.

Chcąc posadzić pomidory i otrzymać dobre plony należy ziemię odpowiednio przygotować pod rozsadę. Konieczne jest zasilenie grzęd obornikiem lub kompostem, a na dwa tygodnie przed wysadzeniem rozsady dobrze jest zastosować nawozy sztuczne w ilości 4 kg. 20 procentowej soli potasowej oraz 1.5 kg. siarczanu amonu i półtora kilograma superfosfatu (na 100 m. kwadratowych). Czas wysadzania pomidorów zaczyna się w drugiej połowie maja. Sadzimy je w odstępach 60 x 60 cm. Najwcześniejsze pomidory uzyskuje się, prowadząc je w jednym pędzie, a usuwając wszystkie boczne. Palik wbija się od strony północnej, by młodej roślinie nie zasłaniał słońca. Polewanie rozcieńczoną gnojówką w dni pochmurne na dobrze mokrej ziemi parę razy w czasie sezonu zapewnia piękny zbiór.

Pomidory mogą nam zastąpić latem owoce, a zakonserwowane na zimę stanowią świetną i zdrową przyprawę wielu potraw.

Jak się UBRAĆ

Dziś przedstawiamy naszym czytelniczkom wzory ubiorów dziewczęcych kostiumów damskich i sukni.

Sukienki dla dziewcząt w wieku 9—12 lat odznaczać się powinny dużą prostotą kroju. Na załączonych rysunkach przedstawiamy modele dziewczęcych wiosennych ubiorów odpowiednich na ulicę. Strój ten składa się z sukienki i żakiecika. Tego rodzaju toalety powinny powstać z nienoszonej już odzieży starszych członków rodziny.

Przedstawiona na rysunku suknia uszyta jest z jasnej, miękkiej wełny. Sukienka jest wąska przybrana kolorowym paskiem skórzanym. Efektownym przybraniem jest szal sporządzony z tegoż materiału co i suknia. Na końcach szala umieszczone są dwie głębokie kieszenie. Fason tej sukni nadaje się idealnie na przeróbki.

Na dwóch ostatnich rysunkach widzimy sportowe kostiumy. Pierwszy z nich uszyty jest z tkaniny o wzorze drobnej kratki biało-czarnej. Do tego kostiumu nosić będziemy gładką białą bluzkę a w dni chłodniejsze włożymy pod żakiet czerwoną wełnianą kamizelkę

Następny kostium powstać powinien z tkaniny niezbyt cienkiej. Żakiet bardzo dopasowany zapinany na 4 skórzane guziki. Do tego żakietu nosić będziemy spódnicę układaną w plisy.

Idą świnki na wagę

Coraz sprawniej przebiegają skupy trzody chlewnej. Spółdzielnia Gminna w Puszczy Mariańskiej może się pochwalić nie małymi osiągnięciami. Na każdym spędzie kupuje przynajmniej 40 sztuk trzody. A do tego jakie sztuki... Spójrzcie na zdjęcie. Aż pękła klatka do ważenia.

Województwo łódzkie przoduje

w akcji szczepienia trzody chlewnej

Akcja szczepienia trzody chlewnej na terenie naszego województwa rozwija się pomyślnie. Chłopi coraz bardziej przekonują się, że szczepiona świnia jest bardziej odporną na rozmaite choroby przez co samo unika się poważnych strat. Nic więc dziwnego, że do 20 kwietnia zaszczepiono w województwie łódzkim 174 tys. 213 sztuk co stanowi 85 procent trzody przeznaczonej do szczepienia. Według planów do dnia 30 kwietnia akcja szczepienia ma być w naszym województwie zakończona. Wysoki procent wykonanych szczepień jest poza tym w dużej mierze zasługą lekarzy weterynarii, którzy nie szczędząc sił docierają do każdej wsi szczepiąc trzodę metodą tak zwaną chlewikową, (zachodzą do każdego gospodarza i u niego na miejscu szczepią świnię)..

W akcji szczepienia przodują powiaty kutnowski, rawski, i łódzki, gdzie do tej pory zaszczepiono już prawie wszystkie podlegające szczepieniu sztuki.

W tegorocznie przeprowadzonej akcji szczepienia trzody na uwagę zasługuje mała liczba padłych przy szczepieniu chorych sztuk. Do tej pory wg. obliczeń Wojewódzkiego Wydziału Weterynarii padło zaledwie 58 sztuk co procentowo stanowi 35 tysięcznych procenta.

WINCENTY CHABURA

Prezes Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Łodzi

Chłopi-samopomocowcy województwa łódzkiego

ślą braterskie pozdrowienia

obradującemu w Paryżu i Pradze Kongresowi w Obronie Pokoju

Światowy Kongres Pokoju w Paryżu przykuwa uwagę naszej wsi pracującej.

Myśli tych, którzy budują nowe życie na wsi, życie wolnych ludzi, rozjaśniają się na wieść, że Paryż w tych dniach to jeszcze jeden potężny wkład sił demokratycznych całego świata w walce z anglosaskimi podżegaczami wojennymi to jeszcze jedna manifestacja woli ludu pracującego, stojącego na stanowisku nie burzenia i wzajemnego mordowania się, ale budowania i pogłębiania przyjaźni między wolnymi narodami.

Dziś gdy w Paryżu obraduje Kongres w Obronie Pokoju masy chłopskie zorganizowane w Związku Samopomocy Chłopskiej oświadczają że solidaryzują się z wszystkimi siłami postępu, z siłami walczącymi o pokój przeciw podżegaczom wojennym i imperialistom z za oceanu oraz ich pachołkom w Europie.

Chłopi zdają sobie dokładnie sprawę, że podżegacze wojenni muszą ponieść klęskę, że ich plany nie mogą się powieść, gdyż na czele walki o pokój stoi potężny Związek Radziecki.

Chłop raz jeszcze widzi doniosłość zwycięstwa odniesionego przez Związek Radziecki nad faszyzmem. Zwycięstwo to bowiem nie tylko uratowało nas od zagłady, nie tylko przyniosło pokonanie wroga ludzkości — faszyzmu, ale wyzwoliło również siły milionowych mas pracujących w krajach Demokracji Ludowej, które obecnie są zdolne stanąć w sposób zdecydowany w obronie pokoju.

Nie jest przypadkiem, że właśnie w dniach obrad Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu chłopi samopomocowcy przyjmują na siebie zobowiązania 1 Majowe wykonania dodatkowych ponad plan prac w swoich gromadach i deklarują swoje masowe uczestnictwo w Święcie Pracy.

Jest to zadokumentowanie tego, że chłopi wspólnie z klasą robotniczą naszego kraju występują w walce o pokój. Głosy oskarżenia jakie padają w Paryżu pod adresem podżegaczy wojennych, są również głosami naszymi, że zapowiedź wzmożenia walki o pokój jest zapowiedzią, wzmożenia naszego udziału w tej walce.

Budujemy nową wieś — wieś bogatą, oświeconą, kulturalną. I tą naszą pracą, tym naszym wysiłkiem przyczyniamy się najbardziej do ugruntowania pokoju na świecie.

Dziś, gdy w Paryżu i Pradze obradują przedstawiciele 610 milionów ludzi my chłopi polscy ślemy im braterskie pozdrowienia i zapewniamy że w naszej walce o pokój jesteśmy z Wami.

RADY gospodarskie

Bulwa — doskonała wieloletnia roślina pastewna na lekkie grunta

Na ziemiach lekkich, gdzie koniczyna i buraki zawodzą, musi rolnik uprawiać różne inne rośliny pastewne, które w tych warunkach glebowych plonują zadowalająco. Do nich należy doskonała roślina pastewna, łatwa do uprawy i nie kłopotliwa, mianowicie bulwa. Bulwa jest spokrewniona ze słonecznikiem, liście jednak ma węższe, a w naszym klimacie ziarna nie wydaje i nawet nie kwitnie. Rozmnaża się z kłączy, podobnie, jak ziemniaki. Łodyga i liście bulwy, podobne do słonecznika, pozostają do późnej jesieni w stanie zielonym, mało zdrzewiałym i stanowią bardzo dobrą paszę zieloną dla inwentarza. Na korzeniach tworzy bulwa bardzo liczne, różnej wielkości kłącze, podobne nieco do ziemniaków o nieregularnym kształcie. Kłącze zawierają do 2 procent substancji białkowatych, a zamiast skrobi zbliżoną do niej „inulinę". Wartość pokarmowa kłączy bulwy nie ustępuje ziemniakom. Kłącze bulwy wcale nie marzną i mogą przechowywać się w ziemi aż do wiosny. Ponieważ roślina bulwy odrasta nawet z najdrobniejszych pozostałych po wykopaniu kłączy, praktycznie jest więc rośliną wieloletnią i nie wymaga ponownego sadzenia przez szereg lat. Z tych też powodów nie należy jej włączać do płodozmianu, lecz przeznaczyć dla niej osobny kawałek gruntu. Uprawa bulwy jest łatwa. Pierwszego roku postępuje się z nią jak z ziemniakami, uprawiając na oborniku i sadząc kłącze jak ziemniaki. Wreszcie redli się i obsypuje, póki łodygi się nie zewrą i nie zacienią ziemi. Późną jesienią łodygi ścina się i skarmia pocięte z sieczką. Wczesną wiosną kłącze się wykopuje, a pole wzdłuż redlin bronuje. Już w maju z pozostawionych drobnych kłączy odrasta nowa plantacja. Nie można jednak pozostawić bulwy bez nawożenia. Conajmniej co drugi rok należy bulwę potrząsnąć obornikiem lub zasilić nawozami sztucznymi. Po paru latach rzędy bulwy się zacierają. Wówczas należy obsypnikiem porobić redliny, dosadzić kłączy w pustych miejscach, a między rzędami rośliny wyrwać. Kłącza bulwy nie tylko są doskonałą paszą, lecz również stanowią bardzo smaczną jarzynę dla ludzi. Plony bulwy zależnie od gruntu i zasilenia wahają się od 100—200 kw. kłączy i conajmniej tyleż zielonej paszy z ha. Zalety bulwy są następujące: 1) kontentuje się gruntem, na którym nawet ziemniaki z trudem się udają; 2) daje jednocześnie dwa plony — zieloną paszę i kłącze; 3) jest rośliną wieloletnią i koszty w latach następnych są bardzo małe.

OD NASZYCH korespondentów

W każdej wsi Koło Związku Młodzieży Polskiej

ZMP-owcy z Godzianowa podejmują zobowiązania na zlocie

Chociaż to było w ostatnich dniach marca, trzeba napisać o tym, co działo się wówczas w Godzianowie. Jak nigdy, dotychczas do Godzianowa przybyli ZMP-owcy ze wszystkich gromad gminy, a więc z Zapad, Kawęczyna, oraz z innych Kół gminy Skierniewki. Ci wszyscy ZMP-owcy wzięli udział w zlocie gminnym Związku Młodzieży Polskiej.

Oprócz tego, że ZMP-owcy skorzystali wiele, słuchając referatów przedstawicieli ZMP z Łodzi i powiatu skierniewickiego, uchwalili rezolucję, w której zobowiązali się założyć w każdej wsi na terenie gminy Koło Związku Młodzieży Polskiej, wzmóc swą pracę w poszczególnych kołach i wciągnąć do niej jak najwięcej młodzieży.

Podjęta rezolucja i zlot, nałożył nowe obowiązki na członków ZMP w Godzianowie. Ale na pewno przy zapale, jaki cechuje ZMP-owców, oraz przy dobrych chęciach Zarządu Gminnego i Zarządów Kół Gromadzkich podjęte zobowiązanie będzie wykonane.

Dobrze było by, żeby wszystkie inne Zarządy Gminne Związku Młodzieży Polskiej naszego powiatu, a nawet województwa łódzkiego podjęły podobne zobowiązania w przeddzień Święta Pracy, a wiadomością o wykonaniu ich podzieliły się z nami na łamach „Głosu Chłopskiego". BeJot

z Godzianowa pow. skierniewicki.

A to ci świnia!

Nie chciała czekać i zdechła

Ob. Stanisław Kowalczyk ze wsi Petrykozy gminy Białaczów zakontraktował świnkę, którą jednocześnie ubezpieczył. 26 marca sztuka zakontraktowana zachorowała. Ob. Kowalczyk natychmiast o chorobie świni zameldował sołtysowi i sekretarzowi organizacji partyjnej, następnie spółdzielni, oraz powiatowemu lekarzowi weterynarii ob. Śledzieckiemu. Niestety, lekarz nie przyjechał.

Ob. Kowalczyk w porozumieniu więc ze spółdzielnią, po raz drugi zgłosił chorobę lekarzowi, lecz ten odpowiedział — „Proszę czekać ze świnką do soboty. Wtedy przyjadę i będę ją leczyć".

Panu lekarzowi się nie śpieszyło, więc kazał czekać, ale... niestety świnka nie czekała soboty i padła we czwartek. Wobec powyższego zameldowano tym razem już padnięcie sztuki ob. Śledzieckiemu prosząc go, aby przyjechał w celu stwierdzenia padnięcia, lecz znów spotkał się ob. Kowalczyk z propozycją dalszego czekania.

Takie postępowanie lekarza weterynarii, którego zadaniem jest czuwanie nad stanem zdrowotności trzody dowodzi, że jednak ob. Śledziecki nie ma tego na uwadze. Jego postępowanie jest mocno aspołeczne. I dlatego zwracamy się, my chłopi do władz, aby załatwiły powyższą sprawę, bo nie chcemy, aby przez aspołeczne stanowisko lekarza weterynarii, padały świnie, które powinny trafić do konsumenta.

Korespondent
„Głosu Chłopskiego"
z gminy Białaczów

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos"

PORADNIK hodowcy

Co trzeba wiedzieć o różycy świń i jak z nią walczyć

Różyca świń jest chorobą zakaźną, wywołaną przez dobrze nam znany zarazek. Choroba ta jest zaraźliwa, bo przenosi się na sztuki jeszcze zdrowe, ale przebywające razem z chorymi. W niektórych latach z niewiadomych dotychczas przyczyn różyca przybiera duże nasilenie, przebiega ze wzmożoną zjadliwością i obejmuje cały kraj. Masowo występuje ta choroba z nastaniem ciepła, na wiosnę. Największe jej nasilenie obserwujemy w okresie letnich upałów; pod jesień słabnie. Zimą występuje bardzo rzadko.

Zdrowe świnie mogą zetknąć się z zarazkiem w najróżnorodniejszy sposób. Najczęściej dostaje się on przez uszkodzoną skórę lub przez przewód pokarmowy. **Zarażone jadło i ściółka — to najważniejsze źródła zarazków.**

JAKIE SĄ OBJAWY CHOROBY?

Różyca świń przebiega w bardzo różnych formach, dających bardzo różne objawy.

Tak zwana postać ostra przebiega bardzo nietypowo i rozpoznanie jej przedstawia z początku wiele trudności nawet dla specjalistów. Objawy są bardzo podobne do objawów ostrej postaci pomoru świń i mogą być często mylone.

POSTAĆ POKRZYWKOWA

Najłatwiejszą do rozpoznania jest **postać pokrzywkowa**. Po dwudniowym niedomaganiu na skórze występują w różnych miejscach czterokątne lub okrągłe plamy koloru czerwonego lub sinawego. Plamy tę są wyraźnie odgraniczone od reszty skóry i wyglądają, jak gdyby skóra w miejscu tych plam była grubsza. Objawom tym towarzyszy bardzo wysoka gorączka.

FORMA POSOCZNICOWA

Najczęściej jednak różyca przebiega w innej postaci. Świnie przestają jeść, są markotne, zakopują się w ściółkę, są mało ruchliwe i nie kwiczą. Często występują wymioty. Temperatura jest wysoka i przez dłuższy czas nie opada. Powieki są naczęściej obrzękłe, a z ich kątów wydziela się śluzowata ciecz. Na początku choroby świnie nie oddają kału, później zaś występuje biegunka. Czasami obserwujemy zaczerwienienie skóry, szczególnie brzucha. Mogą wystąpić plamy o nieregularnych kształtach jasno czerwonego koloru. Plamy takie przyjmują później ciemny kolor i zlewają się razem. Pod uciskiem palca zabarwienie plamy znika, a po odjęciu palca znów zjawia się. W ciężkich wypadkach takiej postaci różycy, występuje osłabienie zadu świń. Występują również objawy zapalenia płuc. Zwierzęta nie leczone giną najczęściej w 4 dni od chwili zachorowania. Czasami śmierć może jednak nastąpić o kilka dni później jak również (w rzadkich wypadkach) i wcześniej. Taki przebieg różycy nazywamy formą posocznicową.

INNY PRZEBIEG CHOROBY

W pewnych jednak wypadkach choroba ma przebieg zupełnie odmienny. Świnie nagle zachorowują na ostrą formę różycy. Po lekkim przechorowaniu zaczynają jeść i są wesołe. Jednak doświadczony gospodarz widzi, że świnie „idą słabo", to znaczy mało przyrastają na wadze. Po kilku tygodniach świnie mniej jedzą, są mniej ruchliwe, więcej leżą. Zaczyna występować kaszel, szybszy oddech, uszy najczęściej są zaczerwienione lub czerwone. Temperatura u takich świń jest normalna, czasem tylko nieznacznie podwyższona. Świnie z tygodnia na tydzień chudną, są słabe, często mają osłabione zady, a nawet niedowłady. Na skórze występują często strupy na dużych odcinkach ciała. Choroba przebiega tygodniami i nie leczona najczęściej kończy się śmiercią.

Jak widzimy, rozpoznanie różycy u świń wymaga często dużej rutyny i doświadczenia. **Spóźnione rozpoznanie choroby może być przyczyną złych wyników, nawet przy właściwym leczeniu.** Natychmiastowe rozpoznanie różycy pozwala na szybkie zastosowanie środków ochronnych do zwalczania zarazy.

(Chłopska Droga)

(d. c. n.)

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi p. t. „Pies ogrodnika".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 sztuka Stewarta pt. „Gwiazda Stevensona".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Codziennie godz. 19.30 „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Dziś i dni następne o godz. 19.15 „Dwa Teatry" J. Szaniawskiego.

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś nieczynny z powodu odbywającej się akademii.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGANSKI" operetka w 3-ch aktach.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO"
Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz"

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI" Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia.
Wielkie widowisko atrakcji.

kina

ADRIA — „Guramiszwili"
BAŁTYK — Kino nieczynne z powodu remontu
BAJKA — „Szary Lord"
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 17"
HEL — (dla młodzieży) „Znak Zorro".
MUZA — „Renegat"
POLONIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".
PRZEDWIOŚNIE — „Wielka Nagroda"
ROBOTNIK — „Zuch Dziewczyna"
ROMA — „Mężczyźni w Jej Życiu"
REKORD — „Nikt nic nie wie" dla młodzieży godz. 16, niedz. 14.00
STYLOWY — I-szy seans dla młodzieży „Aleksander Matrosow" dla dorosłych „Niecierpliwość Serca"
ŚWIT — „Wesoły Sublokator".
TATRY — „Gilda"
TĘCZA — „Rzym Miasto Otwarte"
WISŁA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".
WŁÓKNIARZ — „Rzym Miasto Otwarte".
WOLNOŚĆ — „Krwawa Wendetta"
ZACHĘTA — „Czwarty Peryskop"

SPORT SPORT SPORT

Niedziela na boiskach piłkarskich

Kto z kim i gdzie?

gra w mistrzostwach pierwszej ligi

Po przerwie świątecznej, drużyny ligowe powracają w niedzielę do swej normalnej „pracy", rozgrywając mecze jedni u siebie, drudzy na wyjazdach.

ŁKS Włókniarz jak wiadomo zamiast w Łodzi spotyka się z kolejarzami w Poznaniu już w sobotę dnia 23 bm. z okazji otwarcia Targów Poznańskich.

Przegrana łodzian z AKS-em zepchnęła ich na 7-me miejsce w tabeli. W Poznaniu muszą bezwzględnie wygrać, aby udowodnić, że w Chorzowie przyczyną klęski był istotnie słaby sędzia, a nie spadek formy, oraz aby jedyny klub okręgu łódzkiego pierwszej ligi miał zaszczytniejszą nieco lokatę w tabeli.

Trening ŁKS Włókniarz miał dobry zarówno z Widzewem jak i z czeskim zespołem „Bohemians". Czekamy więc na pomyślną wiadomość z Poznania.

Warta w niedzielę podejmuje beniaminka Lechię. Po dobrym starcie tej ostatniej coś się popsuło w zespole gdyńskim, tak, że w tym wypadku należy się liczyć z wygraną gospodarzy.

Cracovia natrafi u siebie na silny opór ze strony Ruchu, który acz powoli jednak wraca do swej dobrej formy. Liczymy na wynik remisowy...

Polonia stołeczna gości drugiego beniaminka ligi — Górnika, dawniej Szombierki. Minimalną różnicą bramek winni zwyciężyć gospodarze.

AKS będzie miał niezwykle trudne zadanie chcąc pokonać leadera tabeli — Wisłę. Sądzimy, że do tego nie dojdzie, tym bardziej, że gospodarze wystąpią w osłabionym składzie, a krakowianie niezbyt łatwo dadzą się przekonać.

Wreszcie **Polonia bytomska** zmierzy się z Legią stołeczną. Ta ostatnia została wzmocniona niedawno dwoma dobrymi zawodnikami, ma więc szanse uzyskania w Bytomiu dwa punkty.

Sportowcy Polski Ludowej z wielką sympatią śledzą Kongres Pokoju

W dalszych wypowiedziach na temat obradującego w Paryżu Kongresu Pokoju przytaczamy głos popularnego działacza sportowego wiceprzewodniczącego Związkowca — Zrywu Tow. Saganowskiego.

Sport jest jednym z czynników zbliżenia i współżycia narodów, a więc przez to samo jest największym sprzymierzeńcem pokoju. W dążeniu do doskonałości fizycznej sportowcy ani na chwilę nie zapominają, że tylko pokój może im zapewnić pożądane wyniki i zabezpieczyć młodzież całego świata przed nieszczęściem wojny.

Sportowcy Polski Ludowej z wielką sympatią śledzą obrady Kongresu Pokoju w Paryżu, darząc go swoim całkowitym zaufaniem.

Niech żyje Kongres Pokoju w Paryżu!

Dział oficjalny ŁOZPN

Komunikat Kolegium Sędziów Nr 9

Obsada sędziowska niedzielnych meczy o mistrzostwo kl. A.

1.) 9 boisko: Zjednoczone Z.Z.K. III Ł.K.S. III Golański. 11 Boruty Boruta III Widzew III Tomczak 11 Zgierz (miej.) Włókniarz III P.T.C. II Cielepa. 17 Tomaszów Tomaszów Tur Stępień. 17 Boruty Boruta Concordia Gryniewski. 11 Zjednoczone Z.Z.K. (Ł) Lechia Walczak. 17 Koluszki Z.Z.K. (K.) Włókniarz Andrzejczak. 15 Koluszki Z.Z.K. (k) II Włókniarz II Galyga. 15 Boruty Boruta II Widzew I b Sikorski Miecz. 15 Ł.K.S. Ł.K.S. II P.T.C. I b Kowalski Jan. 11 P.K.S. P.K.S. Zw. Zryw Kaźmierczak. 9 P.K.S. P.K.S. II Zw. Zryw II Paprocki. 11 Wimy Resursa Włókniarz Banasiak. 9 Wimy Resursa II Włókniarz II Szymański 17 Aleksandrów D. K. S. Gwardia Szyteszhelm. 15 Aleksandrów D.K.S.II Gwardia II Kolasiński. 16.30 Skierniewice Unia Ogisko Olejnik.14.30 Skierniewice Unia II Ognisko II Górecki Stanisław. 16 Łowicz Legia Ogniwo Górecki Jan. 14 Łowicz Legia II Ogniwo II Lewandowski. 16 Łask Łoskowiak Włókniarz Marcinkowski. 11 P.K.S. II Chemiczna Metalowiec Kapczyński 16 Sieradz Drukarz Włókniarz II Trawkowski. 16 Kazónice Z.Z.K. Mechanik Michalski. 11 Arko Arko Znicz Spychalski. 11 Tur Park Toga Gwiazda Krysiak. 11 D.K.S. Czyn Bzura Plewiński 17 Ruda Pab. Naprzód Zryw Jachowicz. 11 Zryw Jedność Łodzianka Piekarski. 11 Legia Metalowiec Unia Werner.

2. W dniu 1 maja wszyscy członkowie O.K.S. stawią się o godz. 7.45 przed gmachem Szkoły Przemysłowo-Technicznej, ul. Żeromskiego 115 (od ul. Żeromskiego)

3.) Wzywa się kol. Dębskiego, Turskiego, Kowalskiego Stanisława i Mikego do oddania sprawozdań.

4.) Dieta z Koluszek do Skierniewic wynosi zł. 850.—.

* * *

KOMUNIKAT W. G. D. Nr 12.

Z uwagi na zdekompletowanie grup 1, 2, 3, 4 i 6 — klasa C na podstawie uchwały W. G. D. powziętej w obecności przedstawicieli zainteresowanych klubów postanowiono unieważnić dotychczas prowadzone rozgrywki w tych grupach w rundzie jesiennej, oraz wyznaczyć rozlosowane rozgrywki w 2 grupach jak następuje:

Grupa 1-a termin 24. 4. 49 boisko — Arko.

Godz. 11-a Arko — Znicz Skierniewice.

Boisko Tur godz. 11-ta, Toga — Gwiazda; boisko DKS godz. 11-a, Czyn — Bzura (Ozorków).

Grupa druga.

Boisko Ruda Pabianicka godz. 17, Naprzód — Zryw (Brzeziny).

Boisko Zryw, godz. 11-a, Jedność — Łodzianka.

Boisko Legia, godz. 11-a, Metalowiec — Unia (Konstantynów).

Sport w ZSRR

Runda mistrzostw piłkarskich

przyniosła już kilka niespodzianek

Pierwsza runda XI-tych mistrzostw piłkarskich Związku Radzieckiego przyniosła następujące wyniki: stalingradzkie „Torpedo" pokonało „Dynamo" z Mińska 1:0; „Dynamo" (Kijów) wygrało z „Dynamem" (Leningrad) 2:1, charkowski „Lokomotiv" zremisował ze „Spartakiem" (Moskwa) 0:0; „Dynamo" (Tyflis) uzyskało również wynik remisowy z „Torpedo" (Moskwa) 2:2; „Zenit" (Leningrad) pokonał „Dynamo z Jerewania 1:0; startujące po raz pierwszy w mistrzostwach drużyna „Nieftianik" z Baku odniosła zwycięstwo nad WWS w stosunku 1:0, a beniaminek rozgrywek mistrzowskich „Szachter" (Stalino) uległ moskiewskiemu „Dynamo" 0:2.

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej odbyły się w roku 1936; tytuł zdobyła wówczas drużyna „Dynamo". Oprócz „Dynamo" mistrzami ZSRR były tylko drużyny „Spartaka" i CDKA. W tegorocznych rozgrywkach uczestniczy 18 drużyn, z których każda rozegra po 34 spotkania. Pierwsza runda rozgrywek zakończy się w dniu 13 lipca.

Zarząd „Związkowca-Zrywu" ukonstytuował się...

Na Walnym Zebraniu członków Klubu Sportowego „Związkowiec - Zryw" Łódź w dniu 9 bm. zostali wybrani do Zarządu Klubu niżej podani członkowie, którzy ukonstytuowali się w następującym składzie: **Zygmunt Kaźmierczak — Przewodniczący, Jerzy Feliksiak — I-szy Wiceprzewodniczący, Zenon Saganowski II-gi Wiceprzewodniczący, Stanisław Moroszkiewicz** III-ci Wiceprzewodniczący, Lis Zbigniew — Sekretarz, Bernard Kolasiński — z-ca Sekretarza, Roman Pipczyński — Skarbnik, Jan Wolniak — gospodarz, Jadwiga Głażewska — Kronikarz, Eugeniusz Kanpow — Członek Zarządu, Durka Stanisław — Członek Zarządu, Eugeniusz Tomaszewski, Jan Dąbrowski, Konikowski, Stefaniak — Czonkowie Zarządu.

Dzisiejsze imprezy

PIŁKA RĘCZNA: sala YMCA godz. 18-ta zawody o mistrzostwo w siatkówce drużyn klasy B okręgu łódzkiego konkurencja żeńska Spójnia — PKS, ŁKS Włókniarz — AZS, Chemia Zryw — Związkowiec, konkurencja męska Metalowiec — PKS, Widzew — Boruta, Włókniarz Zgierz — PKS, ZZK Łódź — Boruta oraz Metalowiec — Widzew.

PŁYWANIE: Basen YMCA. Mistrzostwa szkół średnich w konkurencjach męskich i żeńskich.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Wiadom. południ. 12.20 Koncert solistów. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 PRZERWA. 14.30 (Ł) Skrzynka Łódzkiej Rodz. Radiowej. 14.40 (Ł) Koncert rozrywkowy. 14.55 (Ł) Aktualn. Łódzkie. 15.05 (Ł) „Poczta Wujka Bolka". 15.20 (Ł) Komunikaty. 15.25 (Ł) Chwila muzyki z płyt. 15.30 „Gwoździki Hiszpanii". 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY i transm. z Paryża (Kongres Pokoju). 16.30 Audycja świetlicowa. 16.45 „Przy sobocie po robocie". 17.45 Drugi dziennik popołudn. 18.15 „W rytmie tanecznym". 18.45 Aud. Kom. Centralnej Zw. Zaw. 19.00 „Wieczór Mickiewiczowski". 19.30 Koncert kameralny. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY i transm. z Paryża (Kongres Pokoju). 21.00 Konc. Krak. Ork. 20.45 „Syzyfowe Prace" — fragm. pow. St. Żeromskiego. 22.00 Ork. Taneczna P. R. 22.45 Felieton Romana Zrębowicza pt. „Byron — Wielki Chorąży Wolności". 22.58 (Ł) Omówienie programu na 24 kwietnia (Niedziela). 23.00 Ostat. wiadom. 23.10 Muz. tanecz. (pł.) 23.50 Program na dzień nast. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

TABELA WYGRANYCH 55 LOTERII

11-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrane po 200.000 zł. padły na Nr 61414 w Poznaniu.

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr: 17404 45856 55287 62951 66409 70137 84309.

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr: 2187 3733 7672 12316 15820 18799 31910 32987 48003 64469 82807

Wygrane po 16.000 zł. padły na Nr: 3625 5014 6903 7392 10354 11979 18381 30035 33321 36933 36949 40815 42567 44920 45470 46596 49437 54183 61087 61634 62745 63375 73542 75570 79361 79598 80246 85226 85321 89527 90125 91268 91800 92033.

Z notatnika kolarza

Wycieczka ŁKS Włókniarza

Zarząd Sekcji Kolarskiej ŁKS Włókniarz zawiadamia członków Sekcji, że w dniu 24. 4. br. (niedziela) odbędzie się wycieczka turystyczna na trasie Łask — Buczek. Zbiórka turystów Sekcji o godz. 7,15 w lokalu Klubu, przy ul. Piotrkowskiej nr 272a.

Teodor Dreiser 101

Tragedia Amerykańska

— Niech mi oskarżony powie — dopytywał się Jephson — czy nie wiedział o tym, że mógł powrócić do Kansas City, bo przecież w niczym nie zawinił. Mógłby się przecie wytłumaczyć, albo rodzice poręczyliby...

— Zgłaszam sprzeciw! — zawołał Mason. — Nie mamy wcale dowodu, że mógł wrócić do domu, lub że rodzice mogliby poręczyć.

— Sprzeciw uwzględniam — zadecydował przewodniczący. — Obrona niech treściwiej redaguje swe pytania.

— Wyjątek... — zauważył Belknap ze swej strony.

— Nic o tym nie wiedziałem — odpowiedział Clyde jednak na to pytanie.

— I dla tej samej przyczyny zmieniłeś swe nazwisko na Tenet, jak mi to mówiłeś? — zapytał Jephson.

— Tak.

— A skąd wziąłeś sobie to nazwisko?

— Tak się nazywał jeden chłopiec w Quincy.

— Czy to był dobry chłopiec?

— Wnoszę sprzeciw! — zawołał Mason. — Niewłaściwe, nieodpowiednie, niepotrzebne!

— Dlaczego? wolał może wziąć sobie nazwisko porządnego chłopca wbrew temu, co sąd mu insynuuje, i dlatego pytanie może być bardzo potrzebne

— Sprzeciw uwzględniam — ogłosił przewodniczący.

— A czy nie pomyślałeś sobie, że narażasz tym tego chłopca?

— Nie, proszę pana. Pomyślałem tylko, że jest dużo Tenetów.

Można się było spodziewać w tym miejscu pobłażliwego uśmiechu, tak wrogo jednak publiczność odnosiła się do oskarżonego, że taka lekkomyślność lepiej jej nie usposobiła.

— Niech mi oskarżony powie — pytał znów Jephson — który sam widział, że niechęć słuchaczy trudno będzie przełamać — czy kochał swą matkę?

Znowu sprzeciwy, znowu tłumaczenia, wreszcie dopuszczono pytanie.

— Tak, kochałem — odrzekł Clyde, po krótkim wahaniu jednak, co nie uszło uwagi. Miał ściśnięte gardło i z trudem oddychał.

— Bardzo?

— Tak, proszę pana, bardzo.

— Czy była dla oskarżonego dobra? Czy robiła wszystko, co było w jej możności?

— O, tak.

— Jakże więc oskarżony mógł, nawet po tak dla niego strasznym wypadku, uciekać od niej i tak długo zostawiać ją bez wiadomości, nie tłumacząc się nawet z braku winy, tym bardziej, że oskarżony zajął się zaraz pracą i był przyzwoitym człowiekiem?

— Ależ pisałem do niej, tylko nie pod swoim nazwiskiem.

— Aha. Czy oskarżony tylko pisał?

— Posłałem jej trochę pieniędzy — dziesięć dolarów.

— Nie zamyślał oskarżony jednak powracać?

— Nie. Bałem się, że gdybym powrócił, mógłbym być aresztowany.

— Oto widać z tego — z patosem zakończył Jephson — że oskarżony był prawdziwym tchórzem, jak to już powiedział mój kolega Belknap.

— Sprzeciwiam się takiej interpretacji zeznania oskarżonego — wołał Mason.

— Zeznanie oskarżonego nie wymaga interpretacji. Jest zupełnie szczere i uczciwe, jak to każdy mógł zauważyć — szybko wtrącił Jephson.

— Sprzeciw uwzględniony! — zawołał przewodniczący. — Dalej, dalej!

— Ponieważ oskarżony jest tchórzem, jak ze wszystkie go zauważyć mogę, nie mam prawa go potępić, bo każdy czyn oskarżonego był rezultatem tchórzostwa.

Było to już za wiele i teraz sam przewodniczący ostrzegł Jephsona, by lepiej opracowywał swe pytania.

— Oskarżony więc wędrował z Altony do Peorii, do Bloomington, Milwaukee, do Chicago, ukrywając się w małych pokoikach na bocznych uliczkach, i pracował jako pomywacz w restauracji... jako posługacz w fabrykach wody sodowej lub jako woźnica, zmieniwszy swe nazwisko na Tenet wówczas, gdy mógł zupełnie swobodnie wrócić do Kansas City i zająć swe dawne miejsce

D-032568 (D. c. n.)